

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabywcy w biurze drukarskim, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

W miejscach	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
niemieckim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	28 złr.	7 złr.	3 złr.
	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzy i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieterminowych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Kraków 12 czerwca.

P. Chłumetzky mówił przedwcześnie w Ołomuńcu. Zgadza się z nim zupełnie, gdy radzi, aby „w ciężkich i zawiłych epokach jak dzisiejsza, jasne zajmować stanowisko wobec politycznych spraw spornych,” ale niestety nie widzimy, aby się sam do tej rady stosował. Ta dwuznaczna apologia centralizmu, oparta na jakiejś niezbyt jasnej historycznej podstawie; to przeszkakanie z premisy, której nikt nie przeczy, że Austria jest koniecznością historyczną i geograficzną, do wniosku, na który się większość ludu Austrii nie zgadza, iż monarchia musi być rządząca centralistycznie; z faktu, który znów jest niezaprzeczony, że państwo potrzebuje silnej władzy, wyprowadzanie wniosku, iż rozszerzenie autonomii byłoby zgubą państwa — wszystko to słyszymy nieraz, tylko jasniej, brutalniej może, ale szczerzej i święciej wypowiedziane, niż w sobotę w Ołomuńcu.

Nie byłoby więc powodu zwracać uwagi na najnowszą tę elukubrację oratorską, gdyby nie fakt, że mowa jest prezydentem Izby deputowanych, i że w mowie jego są twierdzenia, których bez odpowiedzi zostawić niepodobna. Istota i polityczna wartość czeskiego prawa państwowego, przeciw któremu wystąpił oczywiście P. Chłumetzky, nie obchodzi nas tu bliżej. Ale jeśli P. Chłumetzky jako nierozważny zasadę stawia zdanie, że prawo narodowości „nie jest to, co było, ale to, co się z nim stało aż do dni naszych,” to musimy mu odpowiedzieć: myślisz się pan. Bo jeśli dzięki temu „skostniałemu absolutyzmowi,” o którym mówił onegdaj P. Chłumetzky, jeśli później dzięki niemu mniej skostniałemu centralizmowi liberalnemu prawa niektórych ludów zeszły do zera, jeśli dzięki nim prowincje, mające ludność przeważnie słowiańską, jak Śląsk, figurują w życiu politycznym Austrii jako pożytyce niemieckie, jeśli w nich i gdzieindziej większość nie może doprosić szkoły i urzędu z narodowym językiem — to „to, co się stało” z narodowymi prawami „po dni nasze,” jest złe, jest krzywdą i powinno być zmienione, na mocy najdawniejszego historycznego prawa narodowości, jakie istnieje, prawa do bytu! Ze się dla tych krzywd wynalazł nowy termin „narodowościowego stanu posiadania,” to rzeczy nie zmienia, a świadczy tylko o potrzebie pokrycia krzywdy frazesem, pustym a brzmącym jak rzecz niby politycznie głęboka.

Alle ołomuńskie laudator temporis praesentis poszedł dalej jeszcze, daleko po za granice logiki. Wszak pod systemem centralistycznym państwa — wola on — nastąpił potężny rozwój narodowości nawet drobnych. Za pozwoleniem. Mimo to tego systemu rozwój ten się pojawił i spotęgniał, a to świadczy tylko o sile narodowej idei. Ale jeśli z centralizmem przykrojeniem a centralistycznej wykonywaniem ustawami, narodowości jednak odżyły i rozwijają się, to stąd ma wynikać wniosek, iż centralizm sprzyja rozwojowi narodów? Nigdy.

P. Chłumetzky przyrównywał Austrię do skały, która się składa z większych głazów i drobniejszych kamieni; „jeśli ta masa miała czasu dość, aby stwardnieć, wówczas całość stanie się twardą, oporną skałą, ale gdy brak stwardnienia kitu, rozpysie się.” Ta geologia w polityce jest znajmiena dla centralizmu, który dla dzisiejszego pokolenia jest istotnie tworem z jakiejś epoki kamiennej. Porównanie byłoby też bardzo trafne, gdyby ludy były tworem nieograniczonym, niezdołnionym do organicznego życia i rozwoju; ale skoro tak nie jest, skoro naród jest istotą żywą, więc kitowanie go w skałę albo zabijanie naród,

albo... skałę rozsadzi. Centralizm jest istotnie kitem; chciałoby nim życie narodów niemieckich zamurować i żelaznymi jeszcze spojść obściami. Ale dziś już zapóźno!

I my chcemy Austrii silnej i trwałej. Ale my chcemy otoczyć ją wałem, sypanym przez ludy, zadowolone ze swego bytu, wałem otaczającym ją dokoła od wrogów, a wewnątrz niej chcemy widzieć swobodnie rozwijające, zieleniące się i kwitnące życie narodów. Tylko w ten sposób Austria jest na prawdę koniecznością dziejową — tylko w ten sposób „duch publiczny” prowadzony będzie pewnie, silnie i celu świadomie — jak mówił P. Chłumetzky; tylko w ten sposób dopóki nie będzie logicznie rozwój państwowej idei Austrii, która dla P. Chłumetzky'ego zatrzymała się na r. 1868! Oto nasza historyczność; lepsza od historyczności jego, bo żywa, mniej kamienna, więcej organiczna!

Umiarkowana w formie — wszak mówił prezydent Izby poselskiej! — jest jednak mowa P. Chłumetzky'ego wypływem starego, niezmienionego centralizmu austriackiego. Świadczy ona po raz setny, jak lewica nie posunęła się naprzód z tego *locus standi* (wyrażenie p. Plenera), na którym ugrzęzła od lat dwudziestu. A choć P. Chłumetzky mówił coś w sobotę o możliwości usunięcia się ze swego stanowiska, czyli o ewentualności powrotu lewicy do opozycji, to jednak zapowiedzi te powtarzają się zbyt regularnie, aby do nich przywiązywać znaczenie. Wiele lewicy będzie i nadal odgrywała wybitną rolę w życiu politycznym Austrii. Dlatego miał słusność P. Chłumetzky, na wyjątek dzisiejszą epokę „ciężką”, a my staraliśmy się zastosować się do jego życzenia i zająć wobec politycznych spraw spornych „stanowisko jasne.”

Przegląd polityczny.

Niemiecki związek w Ołomuńcu wydał w sobotę uroczysty komers na cześć zamianowanego niedawno honorowym obywatel miasta prezydenta Izby poselskiej barona Chłumetzky'ego oraz posła Dra Weebera z lewicy niemieckiej. Mowę prezydenta Chłumetzky'ego omawiamy z zasadniczego stanowiska na wstępie. Dr Weeber uzupełnił mowę barona Chłumetzky'ego poglądem na aktualne sprawy polityki bieżącej. Zaznaczając, że lewica nie jest ani partią rządową, ani partią opozycyjną, lecz zajmuje jedynie wyczekujące stanowisko, mowa zwrócił uwagę, że od czasu ostatnich wyborów nastąpiło znaczne polepszenie sytuacji. Lewica nie ma dotychczas wcale powodów do zasadniczej opozycji przeciwko ministerstwu; je jednak do niej nie przejdzie, jeżeli od rządu, a mianowicie od tego, czy się będzie trzymał swego programu i czy zasady jego będzie się starał czynnie przeprowadzać. Kwestya ta stoi w związku z punktami ugody w Czechach i z zaburzeniami w czeskim Sejmie. Sam przez się mało ma politycznego znaczenia fakt, czy w jakim kraju jeden więcej lub mniej sąd istnieje; jeżeli jednak ministerstwo, ustępując przed młodzieżą, powstrzyma się od przeprowadzenia reformy, lewica będzie musiała w sprawie tego zachowania się rządu ponownie powziąć postanowienie, a wtedy będzie miała utrzymać swoje zasady i swoją godność. *Fremdenblatt*, omawiając wywody Dra Weebera daje jasno do zrozumienia, że przeprowadzenie sądu trutownego w drodze rozprządzenia administracyjnego było by krokiem nader niebezpiecznym i że klęska

Młodoczechów byłaby dotkliwsza, gdyby za sądem trutownym oświadczył się sam czeski Sejm. Co do sprawy samej ugody, sądzi *Fremdenblatt*, że konserwatywna większość nie jest zadowolona z danego słowa, a rząd ma obecnie podwójny obowiązek wypełnienia swoich zobowiązań i zapewnienia sobie powagi w Czechach. Normalne stosunki muszą być przywrócone, bo one więcej przyczyniają się do utrzymania powagi rządu, niż ukrócenia prasy i zgromadzeń. Zawsze jednak otwartem, według *Fremdenblattu*, pozostaje pytanie, czy walka w Czechach ma się dalej przeciągać z jednej sesji sejmowej do drugiej, lub czy też ta smutna konieczność nie mogłaby być ograniczona.

Po dwumiesięcznej nieobecności powrócił książę Ferdynand bułgarski w towarzystwie młodej małżonki do stolicy swego kraju, a przyjęcie, jakiego doznał w Sofii, było wspaniałe, serdeczne i pełne niekłamanej sympatii. Podczas gdy małżeństwo najpotężniejszych monarchów zajmują ogół chyba opisami uroczystości weselnych, małżeństwo księcia Ferdynanda poruszało cały świat dyplomatyczny. Gdy po raz pierwszy rozszala się pogłoska o jego zamiarze ustalenia dynastyi, cała prasa rosyjska zgodnie utrzymywała, że nie znajdzie się w Europie księżniczka, która by się odważyła zasiać na tak niepewnym tronie; gdy książę Ferdynand opuścił Bułgarię, przepowiadała mu ta sama prasa, że nie powróci już nigdy do kraju, który czeka tylko na sposobność, aby się go pozbędzie, a gdy wreszcie księżniczka jednego z najstarszych domów europejskich oddała księciu Ferdynandowi serce i rękę i zaszła potrzeba zmiany bułgarskiej konstytucyi dla bardzo zrozumiałych względów religijnych, orzekły jednogłośnie dzienniki rosyjskie, że naród bułgarski nigdy nie pozwoli na urzędowe utrwalenie katolickiej dynastyi. Wszystkie te złowroźne zapowiedzi okazały się najzupełniej fałszywymi. Konstytucya została zmieniona bez trudności, a książę Ferdynand obraca się wśród bułgarskiego ludu daleko bezpieczniej i swobodniej, niż inni nierównie możniejsi monarchowie wśród swych dziedzicznych stolic. Naród bułgarski zrozumiał dokładnie prawdziwe znaczenie rosyjskiej polityki; pojął on dobrze, że pod pozorem religijnej wspólności i narodowego pokrewieństwa Rosya dąży do zniewolenia samodzielności wszystkich słowiańskich ludów, a nawet do ich wynarodowienia. To też Bułgarya powitała radośnie małżeństwo swego księcia, w którym widzi zapowiedź trwałości swojej państwowej organizacji i rekojmiję swobodnego politycznego rozwoju. Bułgarya pragnie posiadać swoją własną dynastję, powołaną na tron wolą całego ludu, a nie narzuconą obcymi wpływami. Tryumfalny wjazd księcia Ferdynanda wśród tych okoliczności jest dla rosyjskiej polityki gorzką pigułką, którą muszą przełknąć bez skrzywienia, udając, że nie czują jej smaku.

W Anglii rozpoczęły się już wielkie przygotowania do uroczystości ślubnych księcia York, przyszłego następcy tronu, z księżniczką Teck. Miasta i korporacje przygotowały wspaniałe podarunki, a City londyńska przeznaczyła znaczne sumy na przyzdobienie stolicy w dniu zaślubin. Zdaje się jednak, że cała uroczystość będzie miała charakter prywatny i rodzinny. Tak przynajmniej sądzić można z ostatnich informacji *Timesa*. Dziennik ten donosi, że wszystkie mocarstwa miały wysłać nadzwyczajnych ambasadorów. Między innymi, Francję miał reprezentować generał Gallifet, a do wskutek inicjatywy Waddingtona, który wobec francuskiego ministra spraw zagranicznych wyraził przekonanie, że najwłaściwszymi osobistościami byłoby Gallifet lub admirał Gervais. Nadspodzicie

wanie jednak, w chwili, gdy generał Gallifet już się przygotowywał do drogi, nadeszło od królowej angielskiej grzeczne podziękowanie z nadmienieniem, że nadzwyczajni reprezentanci nie przybędą do Londynu. Nie ulega jednak wątpliwości, że na ślubie będą obecni członkowie prawie wszystkich domów panujących w Europie, a tak Francya podobnie, jak podczas rzymskich uroczystości, będzie świecić nieobecnością.

Delegacje.

Wiedeń 11 czerwca.

Dzienniki wiedeńskie w sprawozdaniach swoich o posiedzeniach Delegacyi austriackiej, a szczególnie o obradach jej komisji budżetowej, streszczają zwykle dokładnie tylko przemowy delegatów niemieckich i odpowiedzi ministrów na te przemowy w sprawach, które obchodzą publiczność niemiecką; ale wzmiankują tylko o głosach delegatów polskich lub czeskich, je pomijają, a na wet pomijają lub wspominają tylko o odpowiedziach ministrów na interpelacje delegatów polskich w sprawach, które obchodzą ludność Galicji. Między innymi w sprawozdaniach z obrad komisji budżetowej Delegacyi austriackiej w dniu wczorajszym w kilku tytułach wyrażają, że zupełnie niedokładnie, podały dzienniki wiedeńskie odpowiedzi ministra wojny na interpelację del. Chłumetzky'ego w sprawie dawania rewersów demolacyjnych przez właścicieli budynków, stawianych na przestrzeni między lub przed fortyfikacjami Krakowa, rewersów, mocą których muszą się zobowiązywać właściciele domów zburzyć swoje budynki na wezwanie władz wojskowych, a zburzyć je bez żadnego wynagrodzenia.

Ten bardzo uciążliwy obowiązek, tamujący wzrost miasta, oparty jest na postanowieniach dawnych i co do miasta Krakowa, na postanowieniu z 1859 r.; miasto Kraków zaś i gminy przedmiejskie w petycjach, wnoszonych do Delegacyi Rady państwa i do ministerstwa wojny, oraz posłcy członkowie Delegacyi domagają się od lat kilku, aby na drodze ustawodawczej rząd wniósł projekt ustawy, znoszącej te przedawnione postanowienia, a zawierającej przepis co do wywłaszczania w razie potrzeby budynków, leżących w rejonie przedfortecnym, przepisy, zgodne z postanowieniami kodeksu cywilnego, który pozwala wywłaszczyć wszelką własność dla dobra państwa, ale za wynagrodzeniem właściciela. Nadto, petycje miasta Krakowa i delegaci posłcy żądali, aby pewne przestrzenie między dawnym wałem, otaczającym miasto, a wieńcem warowni i fortyfikacji późniejszych, otaczających Kraków w większej od miasta odległości, wyjąć z pod obowiązku dawania rewersów demolacyjnych i żądanie to uzasadniali dokładnie. Odpowiednie tym żądaniom rezolucje uchwalili Delegacya austriacka 27 października r. z., które przytoczył del. Chłumetzky w swej interpelacji na posiedzeniu komisji budżetowej 9 t. m.

Na interpelację tę odpowiedział na posiedzeniu komisji d. 10 b. m. minister wojny, jen. Bauer, oraz z jego polecenia przemawiający naczelnik sekcji inżynierskiej w ministerstwie wojny, pułkownik Blazek. Przesłany załączony półroczny *Reichsraths-correspondenz* (dająca arkuszom z sprawozdaniami o obradach delegacji napis: *Delegations-Correspondenz*) z d. 10 czerwca, która dokładnie, choć krótko, podaje treść odpowiedzi ministra wojny na posiedzeniu komisji budżetowej 10 b. m. na różne interpelacje, wystosowa-

ne do niego przez delegatów w d. 9 b. m., między innymi podała odpowiedź na wspomnianą interpelację w sprawie rewersów demolacyjnych. Odpowiedź tę streszcza, jak następuje: „Minister wojny, baron Bauer, w odpowiedzi na zapytanie Chłumetzky'ego, zauważył, iż każde miasto, które ma wątpliwie szczęście być twierdzą, musi w ogólnym interesie zgodzić się na połączenie z tem ograniczeniem. Trzeba bardzo dobrze rozważyć, zanim się coś zmieni w istniejących przepisach ośrodkowych, gdyż przez to tak, jak w Niemczech, wielkie obowiązki uzupełniające spłynęłyby na państwo. Niekiedy chcieliby wystąpić z ulępszeniem, zawsze stanie w drodze kwestya pieniężna; w każdym jednak razie zastosowujemy zawsze najdogodniejsze w tej mierze pojęcia.

Następnie pułkownik Blazek z polecenia ministra wojny omawiał bliżej stan rzeczy. Podniósł on, iż od 20 lat uznano, że obecne uregulowanie przemysłu budowlanego nie jest odpowiednie, jednak zmiana pod tym względem możliwa jest tylko w drodze ustawodawstwa. Projekt nowych przepisów doręczono już w roku 1874 rządowi, ale rząd węgierski oświadczył w r. 1887, iż nie nadesłał jeszcze stosowną chwilą do tych zmian. Wojskowe stanowisko przeto jest już wyjaśnione od 19 lat, czy zaś dotychczasowa zasada nieodszkodowania ma być zachowana, czy jak w Niemczech ma być zastosowana zasada odszkodowania, to musiało być pozostawione decyzji obu rządów. Także Francya ma od r. 1872 ustawę, przyznającą właścicielom ziemi, położonej w rejonie fortocnym, odszkodowanie w formie renty lub jednorazowej odpłaty. Na uczynione w tej sprawie w ubiegłym roku do obu ministerstw ponowne zapytanie, nie nadeszła żadna odpowiedź. Co do projektu rozszerzenia obrotu miasta Krakowa, projekt jest już wygotowany w tym kierunku, iż miejscowości, leżące bezpośrednio około Krakowa, będą wciągnięte do wnętrza twierdzy przez posunięcie naprzód wału otaczającego miasto, a przeto właściciele budynków, stawianych na tej przestrzeni, nie będą obowiązani do dawania rewersów demolacyjnych.

Ta *Delegations Correspondenz* z 10 t. m. uzupełniając swoje sprawozdanie o posiedzeniu komisji budżetowej delegacyjnej w dniu 9 t. m., streszcza w następujący sposób uwagi członka tej komisji hr. St. Badeni'ego co do sprawozdania przedłożonego komisji przez del. hr. Falkenhayna o wydatkach zwyczajnych na utrzymanie wojska w r. 1894.

Delegat hr. Badeni oświadczył się przeciw ustępowi sprawozdania, według którego komisya miałaby przyjąć odpowiedzialność za przyszły budżet. Nowo zamieszczone zarządzenia nie są komisji w szczegółach zupełnie znane, finansowe ich następstwa nie są jej również znane, odpowiedzialności od niej nie żądano. Tego rodzaju budżety przyszłości mają w ogóle problematyczną wartość, zwłaszcza, że w sprawach wojskowych rzeczywisty budżet przyszłości w odpowiednim roku budżetowym nie będzie zapewne podobny do ułożonego dziś budżetu przyszłości. W podwyższonych żądaniach zarządu wojskowego nie widzi mowa specjalnego systemu. Jest tam tylko szereg poszczególnych zarządzeń, mających na celu gotowość wojenną armii, które to zarządzenia stopniowo mają być przeprowadzone. Część najważniejszych, tj. powiększenie cyfry prezenyencyjnej, przyzwolono już w budżecie na r. 1893, a w budżecie na r. 1894 tylko tempo przeprowadzenia nieco przyspieszono. Mowa pozostawia to sprawodawcy, aby tej opinii dał wyraz w sprawozdaniu.

Del. Plener oświadczył, iż zgadza się z wy-

O poezyi Lenartowicza.

Nasza poezya romantyczna do r. 1863 jest jak kraj górysty, terasowo zbudowany. Wzniosłszy się między dwudziestym a trzydziestym rokiem do najwyższego poziomu, jakiego kiedykolwiek dosięgała, utrzymuje się na tym poziomie mniej więcej przez lat dwadzieścia. Między czterdziestym a pięćdziesiątym następuje szybkie i wielkie obniżenie poziomu, jakkolwiek produktywność poetycka bynajmniej się nie zmniejsza. Najwyższe szczyty pierwszej wyżyny, to Mickiewicz i Brodziński, Krasinski i Słowacki, Malczewski, Zaleski, Goszczyński. Najwyższe szczyty drugiej, to Pol, Syrokoma, Ujejski, Lenartowicz, Romanowski, Szuski i — dla dopełnienia liczby siedmiu gnieć będzie Wasilewski, jako najpopularniejszy z wielu poetów równej siły, których tu nie wymieniam.

Na cmentrze polega niższość poetów drugiego poziomu? Jeżeli chodzi o formę, to ani Brodziński, ani Malczewski, ani Goszczyński, ani nawet Krasinski nie górują formą nad swoimi następcami. Brodziński łączy się z nią często bardzo nieszczęśliwie i upada, Malczewski gubi często niepowrotnie myśl w splątanych zwrotach, u Goszczyńskiego widać nieraz, jak walczy z nią w poecie czola, Krasinski przez długi czas nie śmie nawet abstrahować swoich pomysłów w rymowaną szatę. Siła ich zatem nie na doskonałości formy polega, ale na świeżości idei, na żywości jej pocucia. Twarzą oni nowe światy, zakreślają granice dla państwa romantycznej poezyi, to też w ich utworach przewiewa techniczne twórcze i jak czyste powiew górski rozkosznie nam pierśi rozszerza. Ich następcy zastają już wszystko gotowe: wysokie stępy, wzniosłe kierunki, nagromadzone idee, a wzory, wytknięte kierunki, nagromadzone idee, a w im większa siła tych wzorów i w nawszkroś oryginalne utwory. To też brak nowych idei, nowych kierunków stanowi niższość tego drugiego pokolenia poetów. Uwielbienie przeszłości, rwanie

się do jej wskrzeszenia, kult idei poświęcenia, idealizacja ludu wiejskiego, wszystkie te koryta, które płynęły inaczej przemówiła do Lenartowicza, niż do autorów *Pana Tadeusza*. I struna patriotyczna, tak silnie grzmiąca u poprzednika, zupełnie innym tonem odzywa się u twórcy „Racławickiego boju.” Wreszcie świat wyobrażeń ludowych, w balladach opiewany, najszerszy i najbarwniejszy w *Balladynie* rozwinięty, ma swoje szczególne barwy i kształty u Lenartowicza.

Te cztery momenta: lud, naród, przyroda i fantazja ludu, nie wyczerpują wprawdzie całkowicie poezyi Lenartowicza, ale stanowią jej główne jądro i kombinują się, splatają z sobą bardzo często. Co się tyczy struny indywidualnej, ta odzywa się tak słabym głosem, że prawie jej nie słychać. Indywidualizm poety trzeba szukać w barwach, tonach i kształtach całej jego poezyi.

Przedewszystkiem spostrzegamy nadzwyczajną wrażliwość na wszystko, co melodyjne, subtelne, wiotkie, eteryczne, łagodne. Te wszystkie rysy, barwy i tony umie doskonale pochwytać dusza poety i doskonale je wyrazić i z nich to tworzy pajączka, eteryczną siatkę swej poezyi, która buja w powietrzu, jak srebrna przedza „babiego lata.” Nie ciężkiego, groźnego, wielkiego nie wplata się do tej siatki, boby się rozwarła. Węzeł ani silnych kontrastów, ani grzących bólów, ani ognistych niesień. Jak jednostajne oświetlenie słoneczne bez gry światła i cieni, co najwyżej z lekkim cieniem przejrzystych obłoków, tak jednostajna temperatura tej poezyi: temperatura letniego poranka z rzeźwym wietrzykiem od wschodu. Co jest ciężkiego, gniotącego pierś, grzącego wnętrza na tym świecie, przefiltrowało się w poezyi Lenartowicza na lekkie westchnienie, na cichą łezki kropelkę, a już największa doza męskiej gorzkości w jednym z najpiękniejszych jego liryków: „Hej do tańca dziewczuch” rozlatuje się w tańcu i śpiewie:

Oj ta dana, oj dana!
Dolóż moja kochana!

Patrzak na świat ludowy, poeta ma przede wszystkim zwrócone oczy na to, co ma w nim najwięcej dźwięku i harmonii. Węzeł postać mło-

dego, smukłego dziewczęcia, dziecinnymi oczyma na świat patrzająca, której czyste wzroku nigdy jeszcze promienie żąd nie zmąciły, nawpół dziecko z jego naiwnym wdziękiem, nawpół dziewczyna, stojąca u progu życia — oto przedmiot, w którym się poeta lubuje, około którego grupuje cały świat ludowy w poezyi swojej. Cały szereg takich postaci dziewczęcych przesuwają się przed nami w poezyi Lenartowicza i wszędzie *das ewig Weibliche* w nich wielono wabi nas wdziękiem naiwności, eteryczności i czystości uczuć. Pierwszeństwo pomiędzy nimi trzeba przyznać „Jagodzie,” co w lesie brzozywym bordówki zbiera i piosnką sobie ciszę leśną i samotność rozrywa. Jak w kryształ wody odbija się w jej duszy i błękit pogodnego nieba i harmonia leśnej przyrody i spokój miejskiego życia; czasem chmurka przeniknie po tym kryształ, ale tak eteryczna, że się wnet rozplywa w powietrzu. Wogóle pod względem eteryczności mało się znajdzie w naszej poezyi rzeźby, które dorywnywały „Jagodzie.” Tylko w Słowackim i jeszcze bardziej w Zaleskim, którego wpływ nieraz się daje spostrzegać w utworach Lenartowicza, znajduje ten poeta w tym względzie godnych współzawodników. W „Jagodzie” już sam obraz dziewczęcia w lesie jest pełen eterycznego wdzięku:

A dla Boga, co się dzieje,
Kto się śmieje? las się śmieje —
Kłaniają się przed nią drzewa,
Ona śpiewa i las śpiewa.
Węzeł przystanie, dędeł zatrzyma
Patrzy wokoło i nie niema.

Alle jeszcze wyżej ulatuje, jeszcze powietrzejniejsza jest w tymże wierszu piosnka dziewczęcia o dwóch sierotach, o tym braciuzku, co to poszedł na kraj świata i tęsknił tam do „krzynki nieba” ojczywego i do „wietrzyka z swojej ziemi” i o tej siostrze, co w odpowiedzi na „drobny liścik” brata

Wzięła... liść kalinowy
Napisała mało wiele,
Tyś braciuzek, tyś jedyny,
Tyś mi anioł w ludzkiem ciebie,
I co przyszło jej do głowy,
Wypisała wszystko na nim.

Teraz wietrze cichem wianiem
Zanieś listek kalinowy.

Alle czy ta bosa, wiejska dziewczyna nie jest zanadto idealną? czy eteryczność jej zgadza się z prawdą artystyczną? Czy to nie jest przypadkiem panienka, co grywa pięknie mazurki Chopina na fortepianie i dla fantazy puściła się w las boso? Czy to nie maskarada, w rodzaju tej, którą pozwala sobie Zosia Mickiewicza w dzień swoich zaręczyn, z tą różnicą, że w *Panu Tadeuszu* maskarada nazywa się maskaradą. Otóż nie, podobne zarzuty byłyby niesłuszne. Poeta odmalował nam duszę wiejskiego dziewczęcia taka, jaka ona ułata w rzeźwiej piosnce ludowej i to nie w słowach tej piosnki, które są czasem za ciężkie i mało wynowne, ale w jej muzyce. Kiedy się czyta „Jagodę,” przychodzi na myśl tęskne, rzewne, skrzydlate kawiaki, które niedarmo brzmiały nad kółką poety, jak niedarmo kółkały duszę największego z naszych muzyków, Chopina. I jak motywy piosnki ludowej, przechodząc przez duszę genialnego muzyka, nabierają blasków idealnych, nie tracąc swojej spokojuści, podobnie i obrazy, typy z życia ludowego szlachetnieją, idealnieją w wyobraźni poety, nie zapierają się przeciw swego pochodzenia, nie zrywają z gruntem, z którego wyrósł. Ale, co prawda, nie wszystkie postaci dziewczęce Lenartowicza wolne są od grzechu nienaturalności. Jego „Dziewczyna,” co mówi o sobie:

Oj wesola! ja dziewczyna,
Wszystko mi się śmieje,
Dla mnie kwiecie się dolina,
Dla mnie wietrzyk wieje,

jest i ładna i jeszcze bliższa ziemi od „Jagody.” Ale już „Jagoda,” co chciała zostać jaskółką, a jeszcze więcej „Wiochna,” tysiąc razy na koncertach deklamowana, obie niewątpliwie piękne, wiotkie, eteryczne, mają jednak w sobie pewną dozę popisowej naiwności, tej naiwności, co tak bójnie się krzewi u nas na deskach teatralnych i na estradach koncertowych.

JÓZEF TRETIK.

(Dok. nastąpi.)

wodami hr. Badeniego co do budżetów w przyszłości.

Po uchwaleniu ordynaryum wojskowego, przyjęto bez dyskusji preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu, oraz dochody cłowe, poczem del. Popowski złożył sprawozdanie o extraordynaryum wojskowem. Zarówno minister wojny Bauer, jak i podpułkownik Hugetz, dawali na zapytanie del. Chrzanowskiego szczegółowe wyjaśnienia co do produkcji, trwałości i użyteczności słabo-dymnego prochu. Po uwagach, dotyczących przenośnych namiotów, uchwalono bez zmiany całe extraordynaryum, oraz zamknięcia rachunków. Jenerałem sprawozdawcą dla plenum wybrały został hr. Falkenhayn.

Budżet ministerstwa spraw granicznych stanie jutro na porządku dziennym delegacji węgierskiej, a we środę będzie traktowany w delegacji austriackiej.

Pogrzeb ś. p. Teofila Lenartowicza.

Kraków 12 czerwca.

Zwłoki Teofila Lenartowicza spoczęły dziś na ziemi ojczystej, do której najlepszych synów należał, pośród tego ludu, którego cierpienia i radości, zawody i nadzieje, nieświadome natchnienia i porwy tak słodko i dźwięcznie wyśpiewał. Poezya, ten najpiękniejszy dar Boży, który serce porwa, ducha podnosi, a myśl uszlachetnia, ma daleko większe znaczenie dla naszego narodu, niż dla innych szczęśliwszych ludów. Ona to bowiem osłania nam ciężkie dni niedoli, jednosc naszą wyobraża i dodaje otuchy na przyszłość.

To też cześć dla poetów i pamięć o nich jest u nas obowiązkiem narodowej wdzięczności, a jeżeli arcy mistrza poezji, króla ducha narodu w królewskich złożyliśmy grobach, to cichemu lirnikowi mazowieckiemu należała się niezawodnie mniej okazała, ale równą miłością otoczona mogiła. Był to bowiem poeta szczerego i gorącego uczucia, który znalazł obfite źródło natchnienia w nieprzebranem bogactwie pieśni ludowej i różnorodnie odgłosy tej pieśni ubrał w barwne i szlachetne formy; był to obywatel prawy, miłujący kraj ojczysty z nigdy niegasnącą siłą, który o przyszłość swego narodu nigdy nie zwątpił, a przeszłości jego się nie wyparł; było człowiekiem pełen głębokiej wiary, prostoty i skromności, duch cichy i czysty, na którego życiu i poezji najlżejsza skaza nie pozostała.

Po długoletniem tułactwie powraca do nas piewca Lirnik na ostatnie i trwałe mieszkanie. Niech odpoczywa w powadzie i spokoju, którego zawsze pożądał, a grób jego, jeden z tych, które należą do narodowego skarbu, otaczać będzie ta serdeczna miłość, która była istotą i rdzeniem jego życia.

*

Zwłoki ś. p. Teofila Lenartowicza przybyły do Krakowa na dworzec kolejowy wczoraj po godz. 9 rano, pociągami osobowym wprost z Wiednia. Na dworcu oczekiwali na nie członkowie komitetu oraz zastępy „Sokola“ z całego kraju. Zwłoki zamknięte są w dwóch trumnach. Pierwsza oliwiana, oszlakowana z zewnątrz, tak że przez szybę widać można rysy twarzy poety i całą jego martwą postać. Rysy zupełnie prawie niezmienione, dzięki wybornemu zabalsamowaniu. Oliwiana trumna jest wstawiona w debową, mającą długości 1'80 m., a szerokości 0'80. Zwłoki zostawiono w wagonie od strony ulicy Pawiej.

O godz. 7 wieczorem wczoraj liczne zastępy Krakowian, „Sokółów“ i włościan, już przybyłych, spieszyły ku ulicy Pawiej, gdzie zwłoki w wagonie chwilowo złożone zostały. Niebawem ulicę zapelnili tysiączne tłumy publiczności. Wyjęto z wagonu trumnę i złożono ją na marach; odkryto całunem szkarlatnym, którym okryta była trumna Mickiewicza. Na całunie złożono wieńce z Włoch i Wiednia, od rodziny i t. d. Przed trumną była zebrana Rada miejska krakowska z p. prezydentem Friedleinem i deputacjami Rady miejskiej i lwowskiej z p. prezydentem Mochnackim, oraz przybyły z Poznania hr. Engeström i poseł Kozłowski, tudzież komitet. X. prałat Krzemieński z duchowieństwem odprawił modły, a o godz. 8 wieczorem ruszył pochód ku bramie ogrodzenia kolejowego. Na czele szła straż miejska, ogniowa i ochotnicza, dalej duchowieństwo, celebrians i mary z trumny.

U wrotu ogrodu przewodniczący komitet Dr Asnyk w krótkich słowach oświadcza, iż komitet spełnił swoje zadanie i sprowadził do Krakowa drogie całemu narodowi zwłoki, a teraz oddaje je w opiekę miasta.

P. prezydent miasta Krakowa Friedlein odpowiedział temi słowy:

Smutnem ale i zaszczytnym zarazem przeznaczeniem tej niegdyś stolicy potężnego państwa jest przyjmować i z czcią należąco przechowywać szczątki tych zasłużonych mężów, którzy już nie orężem, ale potęgą ducha, sercem i myślą służyli krajowi, rozbudzając w nim najszlachetniejsze uczucia. Naród umiał ich czcić i uwielbiać, a Kraków, przyjmując ich popioły, mógł być dumny, że jemu właśnie powierza naród popioły ziomeków, którzy sercem ściśle związani z narodem, polem ducha wzbili się wysoko. Trzeci to raz, gdy w kilku zaledwie latach w mury naszego grodu sprowadzamy śmiertelne szczątki tej miary człowieka. Spoczął w nich w sąsiedztwie bohaterów i królów nieśmiertelnej pamięci Mickiewicz; pomógł obok Siemickiego i Pola grobowiec zasłużonych, zdumiewającej wytrwałości i pracy, Kraszewski, a dziś otwiera się w ich towarzystwie schronienie dla tego, którego zwłoki przekazujesz, czeigodny Panie, mojej i miasta opiece, dla tego który sercem gorącym ukochał naród, a miłością tej dawał wyraz w pieśniach tak myślą czystych i rzetelnych, jak jego serce, a prostych, jak ten lud, z którego czerpał natchnienie, a który ukochał miłością, wynikłą z serca, przejętego miłością Boga i bliźniego.

Gdyby nie smutek, przejmujący serce na widok zwłok uwielbionego poety i obywatela, to mógłbym być dumny, że mnie przypadło przyjąć te szczątki u progu miasta, niegdyś siedziący królów, dziś wierniej strażnicy ich drogiej popiołów.

Znajdą one schronienie i spokój wśród drnów z zawodu, znajdując bezpośrednią troskliwą opiekę pod okiem zacnych i pobożnych kapłanów gorącej nad grobami świątyni. Tam podają za nami tęskne wstępienie i wdzięczna pamiątka rodaków.

Po tych przemówieniach ruszył pochód ulicą Pawią, Basztową, Floryańską. Przy wejściu w ulicę Pawią chodniki zapelnione, okna domów iluminowane, w lampach gazowych natężone zastoso-

wano oświetlenie t. z. pochodnie. I tak na całej drodze aż do kościoła N. Maryi Panny w Ryńku głównym, tylko im bliżej miasta, tem tłumy liczniejsze. Tu w kościele Maryackim złożono zwłoki do dnia dzisiejszego, dnia głównej uroczystości.

Dziś rano Kraków, zawięzając cichy, ożywił się niezmiernie. Zeszły się liczne deputacje z kraju; przybyły deputacje ludu wiejskiego w charakterystycznych strojach i daży ku kościołowi N. Maryi Panny. Najliczniej przybyły sokolscy drużyny.

W kościele N. Panny Maryi o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne odprawił Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski, w asystencji X. infułata Krzemieńskiego, oraz kleru.

Zwłoki ś. p. Teofila Lenartowicza złożono na katafalku w presbiterium. Katafalk zrobiony jest z mar, na których zwłoki dalej na Skalkę poniesione będą. Mary złożone są z dwóch części. Dolną część tworzą nosze — górna, właściwe mary, 2'50 m. wysokie. Mają one kształt renesansowego bogatego, a przytem lekkiego sarkofagu. Frontowa część sarkofagu ozdobiona wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej; trzy boki zaś ozdobione herbami Polski, Litwy i Rusi. Wszystkie części architektoniczne ozdobione zieleńmi, kwiatami, blawatkami, kłosami łąk i pól polskich; wszystko na tle jedwabnej czerwonej materii. Straż przy katafalku trzymają „Sokoli“ ze sztandarami.

Wśród kwiatów, kłosów i zieleni z łąk, pól i błoni polskich, które tak poeta ukochał, spoczywa trumna z jego zwłokami, a na niej krzyż. Katafalk otoczony jeszcze wokół zieleńmi i oświetlony jarzarem. Rysunek mar tych wraz z ozdobami projektował artysta-malarz p. Tadeusz Sulima Popiel. On też zajmował się dekoracją mar i sam ją wykonał; konstrukcję zaś techniczną mar i noszów, według szkicu p. Popiela, wykonał znany tutejszy budowniczy, p. Władysław Grabowski. Katafalk wraz z trumną dochodzi do wysokości 5 metrów.

W stallach tuż przy wielkim ołtarzu zasiadli około katafalku: kapituła katedralna krakowska; reprezentant Wydziału krajowego poseł Dr Franciszek Paszkowski; reprezentacja Akademii Umiejętności w Krakowie, a mianowicie: Dyrektor Wydziału profesor Dr Janczewski i zastępca sekretarza jenerałego prof. Dr Rostafiński; posłowie sejmowi Goldman, Meranowicz, Micewski, Sala, Sekowski, Stefan Zamoycki, oprócz tych posłów, którzy należą do Rad powiatowych i Rad m. Lwowa i Krakowa; członkowie Rad powiatowych; deputacja m. Lwowa w bogatych strojach narodowych z prezydentem p. Mochnackim; reprezentacje Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, która składają pp. prorektor prof. Dr Balasitis, X. rektor Paliwoda, X. dziekan Kłos, prof. Dr Dunikowski; Rada miasta Krakowa z p. prezydentem Friedleinem, hr. Engeström, jako reprezentant Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, hr. Stanisław Tarnowski, oraz wiele innych znanych osobistości. Reszta deputacji z wieńcami zajęła presbiterium i nawy kościelne.

Podczas nabożeństwa żałobnego wykonało Towarzystwo muzyczne krakowskie wspaniałe Requiem Mozarta na sola chóru i orkiestrę.

Podniosła mowę żałobną wypowiedział znany kaznodzieja Zakonu OO. Bernardynów, X. Czesław Bogdalski:

Wysławiamy męża chwalebne
i ojce nasze w rodzinę swoim.
(Ekk. 44. 1.)

Żałobną mowę zaczął kaznodzieja od rzetelnego przypomnienia, jak w dniu 3 lutego 1893 roku szczerzy żal i ciężkie strapienie weszły w progi domu na Via Montebello we Florencji. Po krótkim, lecz strasznym cierpieniu przestało bić serce jednego z najczenniejszych synów polskiej ziemi. Na śmiertelnej pościeli legły zwłoki Mazowieckiego lirnika, skleiły się snem śmierci te oczy, które z takim utęsknieniem zwracały się zawsze w swe ojczyste strony. W dniu tym przestał żyć Teofil Lenartowicz, a nad skrzepłem ciałem drgały bolescia nityki serca tej gromadki rodaków, co się na wieść tę zaraz zbiegła, lecz lżą żalu i smutku zaniostała się Polska cała. Jeszcze na niewiele dni przed śmiercią pisał ś. p. Teofil do jednego ze swych przyjaciół we Lwowie tak: „Zima stanęła na przeszkodzie zamiarom powitania was... wszakże co się odwiekło — nie uciekło i jeżeli tylko doczekam przychylniejszych okoliczności, wybiorę się...“

Cieszył się każdy na to jego przybycie, ciepło powitanie już mu sposobiono... niestety nie doczekał! Przybył-ci wprawdzie dziś do nas i pod stopami Maryackiej świątyni mamy go wśród siebie, ale inaczej, niż nasze serce pragnęło.

Ach inaczej! zupełnie inaczej!

To też, jak niegdyś Ambroży święty, gdy mu w progu swej katedry wypadło przyjmować zwłoki nagle zgasłego Walentyniana, jęknął z boleścią: Zmienili się nam dni pożądania we lzy, iż nie tak, jakomyś się spodziewałem, nam przybył — tak i mnie ze ściśniętą duszą wyjękają przychodzi: O nie tak nam przybył Teofil, jakomyś się spodziewałem; dni naszego pożądania zmieniły się nam w boleść i żalobę; zamiast wesela, mamy pogrzeb smutny; w miejsce poezji radości, żal sercem targa i miot... Nie skarżymy się jednak o to Boże! Bądź i za to pochwalon Chryste. Myć z wiary to wiemy, a i z pieśni tego zgasłego pamiętamy, że

„Wszelka nam dola z woli Bożej płynie...“

Tak rozporządziłeś Panie i tak się stało, nam jednak dozwól, byśmy przy tej ostatniej posłudze raz jeszcze okiem rzucili na to życie zacne i zebrali w całości tę naukę, co nam z niego płynie. Wszak-ci to za Twem światem natchnieniem wolał do wszystkich, więc i do nas Eklezjastykt Pański: „Wysławiamy męża chwalebne i ojce nasze w rodzinę swoim.“ (Ekk. 44. 1.)

Po tym wstępie przechodzi kaznodzieja szcze-góły życia Teofila Lenartowicza, od małego chłopięcia poczynając; przechodzi jego wiek młodzieńczy, rozświecla chwile tułactwa na obczyźnie, podnosi głęboką wiarę, wiejącą z utworów poety, jego miłość ojczyzny i miłość ludu. Nigdy nie zwątpił... ani na chwilę nie był niedowiarkiem. Dla niego zawsze Bóg był przyczyną i początkiem wszystkiego, Istotą życia, prawdziwą, odrębną od reszty stworzenia. Czuł pokornie stwórcę, jako Rozum najwyższy, rządzący światem i jako Miłość, ogarniającą wszystko. I dlatego to Teofil w swej pieśni:

„Ach, tych się bójcie, co w Boga nie wierzą!“

Dlaczego, bo za nimi i z nimi idzie zaraz niedowiarkstwa. Dla narodu polskiego niedowiarkstwo byłoby ostatnim wbiemem gwoźdźnia w trumnę ojczystą. Uczą dzieje, że żaden naród nie rozdzielił się bez wierzeli swoich i bez nich nie istniał, lecz

jeśli który konał, to zawsze w tej dzinrawej plachcie, w tym wypłowiałym niedowiarkstwa całunie!

Dalej podnosi kaznodzieja, że nigdy nie widzi-my Lenartowicza, by brał udział czynny w bardzo śmiałych, niemal bohaterkich, lecz zawsze smutno się kończących próbach wyzwolenia. Zdala pozostał od toczących się walk ten, który tak gorąco kochał ojczystą ziemię, który tak z całej duszy prosił Boga o wolność dla niej i o swój powrót w rodzinne strony. Lenartowicz wierzył w to silnie, że Bóg *sannibiles fecit nationes*, więc i nas z paszczą piekielną wybawi, gdy się z wad naszych otrząsnie, w pokucie i żalu do Boga zwróci. Wtedy sprawiłoby się ludzka, bo też spodziewać się trudno, lecz Boga wywyższy naród. To znaczy ulegać władzy powinniśmy, lecz bez podłości; wolno też dobić się należnych praw, lecz na legalnej drodze i tak wzmacniać siły, dopóki sam Bóg nie zawoła do nas, jak ongi do Łazarza: *Lasare veni foras*: Łazarzu narodów powstań i z grobu wyjdź!

Kaznodzieja rozbiiera miłość ludu i ludzi, jaką wśród plejady poetów dzisiejszej doby wyszczególnił się Lenartowicz i stał się poetą maluczkich. W pieśniach swych dowiódł, że lud sierniężny ma też swą godność, a na skibie ojczystej znalazł może spokój i wewnętrzne zadowolenie. Śpiewał maluczkim tak serdecznie i poprostu, że go każdy chłopiek rozumie. Wielkich prawd społecznych stał się w ten sposób rozkrzewicielem, a rozluźnione weszły stanowe jednocył słowem miłości i poezji. We wszystkich jego utworach jest to wyzwanie do zgody, rozłany czar i urok życia ludowego, a zarazem tak ujmująca prostota, naszenum ludowi zrozumiała, a tak ponętna bogactwem naturalnych piękności. Tym maluczkim, wzgardzonim, wydziedziczonym, temu ludowi, na którego czele stawał rada garstka ambitnych karyerowiczów, a często jakiś wicherzelić niespokojny, lub nieproszony trybun, temu ludowi, którego imię zostało już tyle razy użyte i nadużyte, temu ludowi, nad którego szczęściem chcieli pracować, hyć może, że nawet w dobrej wierze, tacy, co nie kłali Boga przed oczyma swemi (Ps. 55. 5) i w ten sposób sprowadzali nań błędne kierunki, kłękli, nawet pęta — temu ludowi, nasz Lenartowicz stawia prawdziwie chrześcijański program działania:

Miłość dla ludzi, ciche cierpienie.
I ta, co ziemskie życie oziara
Nieustająca, spokojna praca...

Życie poety toczyło się drogą cierpienia. Ufamy, że miłosierdzie Boże tam w niebie już mu także wydzieliło nagrodę i poleczyło jego gorącą wiarę i miłość Stwórcy, a dalej jego lzy, niedole, półwieczną tułaczkę, pracę, miłość ojczystego zagonu i wiejskiego na nim ludu. Naród nasz także na nagrodę mu swoją dzisiaj wydzieli i w uroczystym pogrzebie jego śmiertelne szczątki do „grobu zasłużonych“ na Skalkę prowadzi. Tak, do grobu zasłużonych! Jeżeli dla kogo, to dla Ciebie Teofilu zasłużone tam miejsce, boś był wierzący katolik, szczerzy polskiej ziemi syn i lirnik.

Skonczyłem.

Lecz przed odejściem słowo jeszcze jedno: Jak życie tego pieśniarza, zawsze ciche, skromne, utajone było, jak sam ani nie pragnął oklasków, ani nie gonil za sławą — tak i przy trumnie jego, przy tej ostatniej posłudze, odezwał się głos prostego zakonnika. Zkąd mi to przyszło? Nie wiem... bo ani o to prosiłem, ani zabiegałem, ani poządałem! Widocznie Bóg tak chciał, aby przy pogrzebie tego poety maluczkich, jeden z pomiędzy maluczkich ostatnie mu na trumnę rzucił kwiaty. Czynię to drogi, serdeczny nasz Teofilu — niech Ci Bóg będzie tak miłościw, jak szczerem sercem nasze dziś ślemy za Tobą modlitwy.

Wieczne odpoczywanie, racz mu dać

Panie! Amen.

Na zakończenie nabożeństwa żałobnego odprawił X. kardynał Dunajewski kondukt żałobny i pobłogosławił zwłoki.

Z kościoła eksportuje je na Skalkę X. infułat Krzemieński.

Teraz o godzinie 11^{1/2} rozwinął się olbrzymi orszak. Otwiera go krakowski Towarzystwo do broszynowości, za nim idzie „Harmonia“ krakowska, grająca marsz żałobny Weynerta, skomponowany na śmierć księcia Józefa Poniatowskiego. Dalej idą delegacje Towarzystw sokolich ze sztandarami, polskie Stowarzyszenie z Bukowiny, pułk dzieci krakowskich. Za nimi muzyka salinarna z Wieliczki, grająca naprzemian marsze żałobne Beethovena, Chopina i myślnie na uroczystość skomponowany marsz Wrońskiego. Za nią delegacje włościan, Tow. polskie z Cieszyńska, Towarzystwa oświaty ludowej, delegacje młodzieży, delegacje młodzieży szkół wyższych, delegacje Rad powiatowych, delegacje Rad miejskich z prowincji, stowarzyszenia weteranów z r. 1831 i 1863, delegacje stowarzyszeń rękodzielników i cechy krakowskie, delegacje Towarzystw literacko-artystycznych i naukowych, wszystkie z wieńcami, wreszcie olbrzymi zastęp duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

Za tym olbrzymim orszakiem niosą, zmieniając się kolejno, Sokoli z kraju i Krakowa trumnę, umieszczoną wysoko na marach, które tworzyły katafalk. Naraz niesie trumnę 30 osób.

Za trumną idzie rodzina zmarłego, reprezentacja Akademii Umiejętności, posłowie, reprezentant Wydziału krajowego, reprezentacje Uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, Rady miast Lwowa i Krakowa, korporacje naukowe bez wieńców i komitet. Pochód zamyka pluton straży miejskiej. Pochód idzie Ryńkiem, wzdłuż linii A — B, dalej zachodnią stroną Ryńku, południową i wchodzi w ulicę Grodzką.

Wszędzie wzdłuż całej drogi płoną latarnie gazowe, okna i balkony przepelnione widzami, domy dekorowane chorągiewkami o barwach narodowych, dywanami, festonami z zieleni. Na chodnikach wszędzie zbita masa dziesiątki tysięcy osób. Trumnę poety obrzucało kwiatami w Ryńku i ulicy Grodzkiej, bardzo pięknie dekorowanej.

Przed kościołem św. Andrzeja, na wysokiej trybunie, zebrana „Lutnia“, w połączeniu z kółkiem śpiewackim drukarzy „Ognisko“ i innemi, pod kierunkiem p. Steibelta, złożona z 150 śpiewaków i orkiestry amatorskiej, przyjmuje zbliżający się orszak śpiewem marszu żałobnego Münchheimera, osnętego na motywach z *Halki* Moniuszki.

Wśród owacy i tłumów publiczności na chodnikach dochodzi orszak do Skalki. Tu przyjmuje zwłoki chór Towarzystwa muzycznego i akademicki odpiewaniem „W ciężkiej niedoli“ Moniuszki i *Beati mortui* Mendelssohna.

Przed grobem postawiono mary na ziemi i wtedy przemówił przeor Paulinów, X. Federowicz,

przyjmując opiekę nad zwłokami, a następnie do zapelniających dziedzińce słuchaczy przemówił p. Franciszek Wójcik, włościanin z Wyciąża, temi słowy:

„O grób dla kości naszych
w ziemi naszej prosimy Cię
Panie!“

I zaiste, Ten, którego dziś prowadzimy do „Grobu zasłużonych“, a który miał zamiar przybyć je szcze do ojczyzny, aby zobaczyć piękne nasze lany, góry, lasy i modre wody, które tak pięknie ośpiewał, chciał zobaczyć i ciebie wiejski ludu! ciebie chłopku w sierniędzu, ponieważ szczerze cię ukochał, bo dla ciebie tak miłe i cudne pisał pieśni. Prowadzimy Lirnika Mazowieckiego, lirnika tułacza, lecz już nie zobaczy Wawelu, Wisły i polskich wierz rososhatych, jak sobie zamierzał. Usnął zdala od ojczyzny, którą tak ukochał, usnął pod ciepłem włoskiem niebem, nie zobaczywszy zachodzącego polskiego słońca, nie usłyszawszy grania starego wawelskiego Zygmunta. Zasnął na wieki i nie zobaczył ojczyzny naszej, ojczyzny zbliżnionej, o której tak śpiewał:

Ojczyzna do kół — bór woła, zdroj woła
I modre odległych gór grzbiety,
I woła jak płaczem, i nie wiem sam za czem,
Lecz dzisiaj to wiem już, niestety.
Tajemnie, jak z głębi, głos, co mnie wkrótć ziębi,
Kraj cały, jak widzisz, to bliźna,
To bliźna jest żywa, krwią spływa, lżą spływa,
A zowie się bliźna, Ojczyzna!

Nie zobaczy już rodzinnej Warszawy, matki naszej, i ojca Krakowa, o których tak śpiewał:

A znacie wy piosenkę żaków? piosenka to gładka,
Dla Polaków ojciec Kraków, a Warszawa matka,
Jak odezwie się w Krakowie, w Warszawie odpowie;
Jak w Warszawie hukną żwawie, powtórzą w Krakowie.

Zasnął autor „Racławic“ i już nie zobaczy ziemi Mazowieckiej i Mazurów, o których również tak pięknie nucil:

Oj cudna to ziemia, to nasze Mazowsze,
I czystsza tam woda i powietrze zdrowsze,
I sosny rosłjsze i wieńce krańsjsze,
I ludzie mocniejsi i niebo krańsjsze;
Gdzie mi pokazeć naszą chatę lichą,
Taki bór sumięj, taką wodę cichą,
Gdzie tyle dziezwany, tyle w łąkach dzwoneków,
Tyle piosnek w polu, w powietrzu skowronków?
Kędy ja nyszę tyle plectwa wrzasku,
Kto da modrej Wisły i białego piasku?
Niech ci Pan Bóg szczęści ziemię Mazowiecka,
Płakalem nad tobą od małego dziecka,
I myślałem nieraz, siedzący na progu:
Czemu tyle krzyży stało na drogach?

I wiele innych pięknych rzeczy wyśpiewał, które zostały wśród nas, aby nam dodawać otuchy, abyśm wiedzieli, jak kochał ojczyznę Polskę i jak jej bronić, stosownie do tego, jak ten zgasył lirnik mówił:

Dalej chłopcy rwać te chwasty, co nam pola głąszą,
Kochać Polskę nie połową, ale całą duszą!

Lecz niestety stało się! Tak się Opatrzności podobalo. Stalo się, że umarł nasz ukochany lirnik pomiędzy obcymi, za morzami, przetrwał tam swe życie, pracując li tylko dla biednej i skołataniej ojczyzny naszej. Wiedział o wszystkim i o wszystkich rozterkach, które toczą nasze społeczeństwo, i żalił się z tego powodu, iż niema miłości w narodzie, która gdyby nastąpiła, wówczas i zgoda będzie i zbawienie ojczyzny. Pisał dość dla ludu, bo go kochał, i w nim widział odrodzenie Polski.

Lecz wszystko kończy się na świecie, i On, przeżywszy 71 lat, skończył szlachetny żywot i znowu, sprowadzwszy drogę nam zwłoki, odprowadzamy je tam, gdzie się im należało spocząć. Do skarbnicy krakowskiej przybywa jeszcze jedna pamiątka, droga każdemu prawemu Polakowi. I spocznie nad brzegiem tej Wisły, o której tak cudnie śpiewał, powrócił na ojczyznę łono, aby wśród swoich spoczął. Niechaj nam lekka będzie ta ziemia, którą tyle ukochał!

Potem przemówił przewodniczący komitetu, poseł Dr Adam Asnyk, jak następuje:

„Z pod włoskiego nieba, z Ojczyzny Danta, co gossinnie przylitula i siebie tułacza, sprowadziłsmy drogę szczątki zgasłego na obczyźnie śpiewaka, którego ostatnim marzeniem było spocząć na polskiej ziemi. Grzebiemy go dziś tu w grobie zasłużonych, oddając poświętny hold zarówno jego pieśniom, które żyją wśród nas i żyć będą wśród przyszłych pokoleń, jak i Jego nieskalanej czystości życia, które było jednym pocmatem miłości Boga, ziemi swej i ludzi. Grzebiemy go wśród nas, nad nurtami szarej Wisły, w otoczeniu tego wiejskiego ludu, którego doli i niedoli, smutków, tęsknot, wierzeli i pragnień tak wymownym był tłómaczem.“

Nie było w Polsce poety — prócz największego z naszych wieśców — któryby tak daleko, jak on, zdolwał wniknąć odczuciem w przyrodę naszej ziemi i w proste dusze wieśniaków, — nie było żadnego, któryby miał tak prosto i barwnie otwierać skromne krajobrazy naszych pól, łąk i gajów, podsluchać wszystkie tęskne szumy naszych wierzli i brzoź płaczących, wszystkie skargi naszych rzek i strumieni, wszystkie tajne głosy tej ziemi, wszystkie ciche bicia sere, pokrytych pod zgrzebną wiejską koszulą.

Można było mniemać, że pieśni Jego płynęły do Niego same z dalekich stron przez błękity zmieszane z odgłosami: kościelnych dzwonów, bijących na Anioł Pański, skocznych dźwięków o berka i nrwaucej smętnej śpiewki, cichego lkania sieroty i przytłumionej skargi; zdawało się, że zrywał je tak, jak kwiaty na łące, wprost z łona natury i z serca ludu. Można było sądzić, że był On śpiewnem narzędziem, na którym grały niewidzialne ręce narodowego ducha, że żyjące i zmarłe pokolenia szeptały Mu do ucha tajemnicze słowa, prośbę, żeby wyśpiewał ich ból i pracę, ich nieśmiertelną wiarę i nadzieję. I dlatego to pieśni Jego wracaly i wracają napowrót do ludu, stając się Jego duchowym dorobkiem i własnością. Stać się śpiewakim ludowym w całym tego słowa znaczeniu, — dotrzeć do umysłów prostaczków, zapanować nad milionami sere, — to szczegól, które rzadko któremu poecie przypadło w udziale. Wielkie szczęście, lecz większa jeszcze zasługa! Być śpiewakim nie tylko klas wykształconych, ale przedewszystkiem maluczkich, słabych i ciemnych, rzucić w nierozwinięte jeszcze umysły, w nierozbudzone dusze, jak na nowinę pierwszy zasiew piękna, dobra i prawdy, to w społecznym i narodowym zakresie więcej znaczy, niż być poetą europejskiej sławy. Taka bowiem poezja, to więcej niż słowo i myśl, to obywatelski

czyn, zdobywający dla wspólnych idealów miliony sere.

Na to jednak trzeba wiele zaparcia i więcej jeszcze miłości, — trzeba miłości głębokiej, a cierpliwiej, nie skierowanej do wybranych jednostek, ale ogarniającej cały ogół z jego nędzą, ciemnotą i ułomnościami; trzeba miłości, nie zrażającej się brzydotą, kalectwem, ranami, lecz przycisakającej do serca nawet zblakanych i grzesznych, którzy nie wiedzą, co czynią. Taką miłość dla Polski żywił zgasły Lirnik Mazowiecki, i ta miłość otworzyła mu przystęp do serca wszystkich w narodzie. Lud sercem odczuł, że niósł On mu w dani najszlachetniejsze skarby uczucia, że dla niego głównie tworzył i śpiewał. Wieg utworzył niepewną jeszcze swoją duszę przed tą Jego pieśnią i czerpał z niej jak z czystego źródła ochłodę i orzeźwienie. Brał z niej chrzest wiary i pierwsze objawienie wyższych celów życia, poczuł się piękną i dobrą, narodową świadomością i siłę żywotną, i w miarę swego rozwoju coraz z niej więcej w przyszłości czerpał będzie.

Śpiewakowi, który ten cud sprawił, należy się choć po śmierci — głęboka wdzięczność całego narodu. Żył na obczyźnie, zdala od swoich i umarł tęskniąc do Ojczyzny, — ale dziś rodzinną ziemią otworzyła dlań swoje łono, a lud polski, tak umiłowany przez niego, uroczyscie składa Go do grobu. Na zakłęcie zmarłego Pieśniarza poruszył się jak fala, spłynął z różnych okolic i otoczył Jego trumnę, dając dowód, że imię i pieśń Jego żyje i żyć w nim będzie, prowadząc go coraz dalej i wyżej do światła, do odrodzenia i do największych naszych idealów, którym zmarły poeta całe życie służył. A będzie to najwyższa nagroda, jaką poecie przypisać może w udziale.

Spoczywaj więc spokojnie na polskiej ziemi Mazowieckiej Lirniku, kolsany szumem Wisły i śpiewem polskiego ludu, czekając, aż wyróżnie i dojrzej posiew, rzuceniy Twoją ręką, a piękno, prawda i dobro zwyciężą na ziemi. Cześć Twej nieśmiertelnej pamięci!

Po modlach duchowieństwa i ceremoniale kościelnym, spuszczono zwłoki do grobu, przyczem chór Towarzystwa muzycznego i akademicki odpiewał *Salve Regina*.

Grób Teofila Lenartowicza, wykuty jest w skale i sklepiony; prowadzi do niego szczya od wnętrza krypty. Nad grobem wznosi się sarkofag, według projektu architekta p. Karola Knausa: Sarkofag wykonany jest w częściach frontowych i rzeźbionych z kamienia pińczowskiego; w dalszych częściach wyż z piaskowna. Na froncie sarkofagu medalion brzozyowy poety, pod nim lira, również brzozyowa, a na głównym gziemie tarcze również brzozyowe z tytułami dzieł Lenartowicza. Wszystkie odlane w brzoze bardzo pięknie przez krakowskich rękodzielników.

Po spuszczeniu trumny szczya sarkofagu do grobowca, takowy zaraz zamurowano.

Na tem skończyła się żałobna uroczystość.

KRONIKA.

Kraków 12 czerwca.

— **Zwłoki Lenartowicza** przyjęto uroczyscie w sobotę wieczorem na wiedeńskim dworcu kolei Północnej. Na dworzec przybyło około 150 osób. Całą uroczystością kierował insp. Kłosowski. Między obecnymi znajdowali się: bar Ziemiałkowski z żoną, dyr. Wierzbicki z rodziną, artysta-malarz Pochwański, szef kancelaryi gabinetu Smoluchowski, posłowie Wł. Gniwosz, Chrzanowski, Płatek, Lewicki i wielu innych. Poseł Witold Lewicki wygłosił mowę pogrzebową, w której zaznaczył, że poeta ludowy wraca teraz do ojczyzny, ażeby spocząć na wieki obok poety szlacheckiego Wincentego Pola. Mowa złożył imieniem wszystkich Polaków, zamieszkałych w Wiedniu, wspaniały wieńiec na trumnę poety. Imieniem dzieci polskich w Wiedniu złożył wieńiec 12-letni chłopiec Sawicki. Odbыл się następnie uroczysty obchód ku czci Lenartowicza, na którym odczyt o zmarłym poecie wygłosił p. Zenon Przesmycki.

— **Uroczystość ku uczczeniu pamięci Lenartowicza**, urządzona przez Kolo artystyczno-literackie, zgromadziła w obszernej sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokola“ bardzo znaczną liczbę osób. Na program złożyły się starannie dobrane produkeye, wykonane wyborne przez pierwszorzędne siły. Ustęp z „Bitwy racławickiej“ wygłosił z siłą p. Rygiel; „Wiochne“ deklamowała z przedziwnym wdziękiem i urokiem p. Tekla Trapzówna, dodając na poszczegne i nieust

Wydział lekarski zamianował pierwszym asystentem kliniki ginekologiczno-polożniczej Dra Aleksandra Rosnera, zaś drugim asystentem Dra Ludwika Świątalskiego.

— **Z teatru.** Z powodu braku miejsca recenzję z sobotniego przedstawienia odłożył musimy do jednego z następnych numerów. Jutro na benefis panny Ireny Trapszówniej odegrane zostaną cztery jednoktowe utwory dramatyczne p. Maryana Gawalewicza. Będzie to już przedostatni występ sympatycznej artystki warszawskiej.

— **Wzlot balonem** p. Zenona Szymańskiego, a właściwie jego skok z balonu, należy do niezwykle zuchwałych popisów. Młody żeglarz powietrzny, wznosi się do wysokości około 1000 stóp i odcepuwszy spadochron od balonu, rzuca się z nim na ziemię. Widok tego spadku dziwi i przeraża. P. Szymańskiego, który we wtorek po raz ostatni posybyuje w powietrze, oklaskiwala hucznie publiczność, dość licznie zebrana w parku krakowskim podczas niedzielnego popisu.

— **JE. X. Metropolita Sembratowicz** powrócił w piątek po południu pociągim kursyjskim z Wiednia do Lwowa w towarzystwie X. biskupa Kuilowskiego. Przybycia JE. X. Metropolity oczekowało na dworcu licznie zgromadzone duchowieństwo obrz. gr. kat. z kapitułą metropolitalną i kanonikami wołoskiej cerkwi na czele, alumni gr. kat. seminarium, przedstawiciele Towarzystw ruskich, profesorowie gimnazjalni itd. Między innymi był obecny członek Wydziału krajowego p. Damian Sawczak, oraz pp.: radca Bereznicki, Barwiński, Sziehiewicz itd. Kiedy pociąg stanął i JE. X. Metropolita wraz z X. biskupem Kuilowskim wysiedli z wagonu, zaintonował chór alum-nów gromkie „Mnohaja lita!” podczas czego JE. X. Metropolita, witany z czcią głęboką przez zbliżające się kolejno rozmaite osoby i licznych wołosian, podziwiał każdego serdecznie. Po odpiewnieniu pieśni powitalnej wprowadzono dostojników Kościoła do sa-lonu I klasy, gdzie w imieniu kapituły metropolitalnej i całego kleru ruskiego powitał JE. X. Metropolite X. infułat Siengalewicz. Mowca wyraził bolewna-ść, z powodu bezprzekładnego skandalu, jakiego do-puszczono się w Wiedniu, i prosił o przyjęcie za-pewnienia szczerej miłości i przywiązania kleru ruskiego do swego Przewodnika, oraz życzenia, ażeby Bóg naj-miłościwszy zachował Go w dobrym zdrowiu przez długie, długie lata. Obecni przywrócili tym życze-niom okrzykiem „Mnohaja lita!”

Skoro okrzyki uciszyły się, wystąpił p. Damian Sawczak i przemówił jak następuje: Zabierając głos w imieniu Rusinów świeckich, oświadczam, że zgro-madziliśmy się tu pod wrażeniem wiadomości o bruta-lnym napadzie, jaki urządzono na Waszą Ekscelencję w Wiedniu, a zgromadziliśmy się, nie wzywani do tego przez nikogo, jedynie wiedzeni uczuciem mi-łości i zaufania, jakie do Waszej Ekscelencji żywimy. Dlatego prosimy, ażeby i Wasza Ekscelencya nie bła-gał tego wypadku do serca, bo my gotowi jesteśmy zawsze i wszędzie czci Waszej Ekscelencji bronić, mając zupełne zaufanie i przekonanie, że Wasza Ek-scelencya narodowości naszej i Kościoła, jak dotąd, tak i nadal bronić będzie.

Po tych powitaniach przemówił JE. X. Metropolita: „Za tak łaskawe powitanie składam Wam naj-szczerszą podziękę. Podróż nasza do Rzymu, za po-mocą Boga, odbyła się szczęśliwie. Posłuchanie u Ojca św. przyniosło cześć i sławę naszemu narodowi, o którym Ojciec św. z miłością wspominał i każdego z Rusinów z osobna i wszystkich razem błogosławił. Podczas trzechkrotnego przyjęcia nas, biskupów, i pod-czas przyjęcia ogólnej pielgrzymki, przemawiał Ojciec święty zawsze do nas słowami pełnymi miłości. Je-żeli doszły Was głosy, jakoby w przemówieniach Ojca św. miało być coś sprzecznego z tem, co ja Wam powiadam — to proszę Was o cierpliwość, a przekonacie się, że tylko z największą miłością od-zywał się Ojciec św. o narodzie ruskim, o jego cerkwi i o jego obrzędach. Miałem sposobność rozmawiać już z niektórymi osobami, które podnosiły wątpliwości, jakoby tak było w istocie, otóż w rozmowie z temi osobami usunąłem je zupełnie, a Was proszę o cier-pliwość.

„Co do wczorajszego wieczora (zajścia w Wiedniu), to z początku zdawało mi się, że młodzież przyszła tak samo, jak Wy tutaj, powitać mnie godnie. Bóg zrządził inaczej. Gdy mi poczęto czynić wymówki — ja z zimną krwią, nie lekając się niczego, przedsta-wiałem im, że są źle poinformowani, lecz mimo to zaczęto wołać *pereat!* i rzucać jajami. (Wśród obec-nych odzywają się gromkie okrzyki: Srom! hańba!). Gdy demonstrantów usunęto, pozostali na peronie liczni jeszcze Rusini, którzy mnie żegnali i pozostali do końca, aż dopdki pociąg nie odszedł.

„Oto w krótkości relacya z mojej podróży. Przy-jmijcie, proszę, zapewnienie, i jak sądzę, przyjmie je cały naród ruski, którego ja najwierniejszym synem do śmierci zostanę (tu X. Metropolita zaczął mówić głosem z rozrzewnienia drżącym), że nie uczyniłbym i nie uczynię żadnego kroku, któryby mógł wyjść na niekorzyść — „na pohybel“ — Rusi. (Okrzyki: *stawni!*). Nie uczynię ani jednego kroku nieko-rzystnego, a gdybym przypadkiem zrobił krok błędny, to przed całą Rusią cofnę krok taki i wyznam otwar-cie, że'm się pomylił, a wróce na te tory, które z pe-wnością poprowadzą nas z Bogiem dla dobra i pod-niesienia mojego narodu, malaruskiego narodu!”

Przemowę tę JE. X. Metropolita przyjęło pono-we-mi okrzykami *Stawni!* i pieśnią „Mnohaja lita!” — poczem X. Metropolita, serdecznie żegnany, opuścił salon poczekalny i udał się wraz z X. biskupem Kui-łowskim do pałacu metropolitalnego.

W sobotę przed południem jawili się u JE. X. Me-tropolity depntacye, celem wyrażenia oburzenia, z po-wodu brutalnego napadu i radości ze szczęśliwego powrotu księcia Kościoła. Najpierw przybyła depu-tacya Rady miejskiej z prezydentem p. Mochackim na czele. Następnie przybyli delegaci ruskiego Sto-warzyszenia rękodzielników „Zoria.” W południe przy-był JE. X. Arcybiskup Seweryn Morawski wraz z dzie-kanem kapituły X. Zablockim, oraz kanonikami: X. Ma-zurakiem, Stańkowskim i Lenkiewiczem. Wreszcie przed południem byli a X. Metropolita także człon-kowie Wydziału krajowego pod przewodnictwem JE. ks. Sanguszki, Marszałka krajowego. Po odejściu człon-ków Wydziału krajowego przybywały jeszcze liczne deputacye rozmaitych Stowarzyszeń ruskich i osób prywatnych.

Deputacya ruska przybyła pod przewodnictwem posła Romanczuka, a należeli do deputacyi: radca Bereznicki, Dr Emilian Ogonowski, Dr Sawczak i poseł Barwiński. „Deputacya ta, jak pisał *Dziło*, dała wyraz obawom, z powodu niepokojących wieści o zbli-żeniu obu obrządków, o zaprowadzeniu celibatu wśród kleru ruskiego, o seminarjach duchownych itp. i pro-siła Metropolite o wyjaśnienia i słowa uspokojenia. Omawiano szczegółowo wszystkie ważniejsze sprawy Kościoła ruskiego w Galicyi, a X. Metropolita co do wszystkich spraw, poruszonych przez deputacyę, da-wał szczegółowe i uspokajające wyjaśnienia.“

Wszelkie papiery wartościowe,
banknoty zagraniczne i monety kupuje i
sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

— **Z Zakopanego** pisze nam Dr Chramiec: Komu-nikacya do Zakopanego nieprzerwana. Wiele bo-wiem osób, jadących do nas, zatrzymuje się w Kra-kowie, z powodu mylnych w tym kierunku wieści. — **We Wiedniu w kościele św. Szecepana** za-strzelił się w sobotę w konfesyjone człowieka 45-letni, wdowiec, urzędnik. Nazwiska nie wymieniali dzien-niki. Arcybiskup Angerer dokonał natychmiast po-nownego poświęcenia kościoła. Dzienniki wiedeńskie przypominają, że w roku 1891 w tym samym ko-ściele zastrzelił się przybyły z Niemiec księgarz Schuster.

— **Z Berlina** piszą nam: „We wtorek ubiegły od-był się tu wiece wszystkich Polaków, zamieszkałych w Berlinie, a mających prawo głosowania, aby się porozumieć, któremu z kandydatów berlińskich oddać swe głosy. Były dwie propozycje: jedna, aby posta-wić polskiego Zählkandidata i we wszystkich okrę-gach głosy na niego oddawać; druga, aby wstrzy-mać się zupełnie od głosowania, względnie oddać białe kartki. Ponieważ Polaków jest tu 50.000, prze-to wyborców będzie 8 do 10 tysięcy. Na wtorkowe jednak zebranie przyszli licznie soeyaliści i z powodu zaburzeń, wywołanych już przy wyborze prezydum, zgromadzenie zostało rozwiązane. W sobotę więc od-był się tu w tym celu drugie zebranie.“

O przebiegu tego drugiego zebrania nie otrzymali-smy dotąd wiadomości.

— **Profesor Peter**, znany lekarz paryski, umarł w piątek. Prowadził on w swoim czasie głośną pole-mikę z Pasteurem, z którym oczywiście pod wzglę-dem naukowym mierzyć się nie mógł. Profesor Peter bawił przed kilku laty w Krakowie, wezwany tu do chorego.

— **Z Paryża** telegrafują do *Fremdenblattu*: „Dr Limanowski (Bolesław) i pani Woynarowska wniesli dnia 10 b. m. imieniem Wozniakowych we Francyi Polaków z pod zaboru rosyjskiego petycję przeciw konwencyi z r. 1874, mocą której Rosya ma prawo żądać wydania papierów, pozostałych po poddanych rosyjskich, zmarłych w Paryżu.“

Odnosi się to do sprawy Sawickiego, o której pi-saliśmy w swoim czasie.

— **Gordon Bennet**, wydawca *N. York Herald*, uległ przykremu wypadkowi. Wracał on przed kilku dniami z wyścigów w Paryżu kocezem i sam pozwolił. Przy wjeździe do domu konie upadły, a Bennet spadł z powozu i bardzo ciężkie odniósł uszkodzenia.

— **Pomnik Teodora de Banville** stanął ma w Mon-lins, jako w miejscu rodzinnem poety.

— **Z Akademii francuskiej.** Bibliotekarzem Aka-demii został, na miejsce zmarłego Tardieu, Ludwik Lalanne.

— **Synowie sułtana Johory** zaręczali się w Karls-badzie z córką tamtejszego sułtana.

— **Oryginalny konkurs.** Redakcyja paryskiego pi-sma *Science médicale* urządziła w dniu 25 lipca b. r. konkurs makrobiotyczny. Wszyscy Francuzi, czy obcy, pięć obojga, którzy udowodnią metryką, iż ukończyli 90 lat życia, wezwani są, aby w tym dniu na koszt komitetu redakcyi przybyli do Paryża i stawili się w „Pałacu sztuk wywołanych.” Komitet ponosi też kosztu utrzymania starców w Paryżu. Wyznaco-nię są trzy nagrody i trzy złote medale: pierwszy, oraz zasilek 500 franków, otrzyma najstarszy wiekiem; drugi medal przeznaczony jest dla osoby, najlepiej fizycznie się trzymającej; trzeci medal dany będzie najinteligentniejszemu z konkurentów.

— **Śmierć przy telefonie.** Podczas ćwiczeń 34 pułku artylerji niemieckiej w Metz, wybuchła burza. W chwili największego rozszalenia się burzy, jeden z artylerzystów zbliżył się do telefonu i zaczął słu-chać. Wtem, runął na ziemię, rażony piorunem, któ-ry wpadł drutem telefonicznym.

— **Anarchistyczny humbug.** Tournadre, towarzysząc anarchisty Leroy w znanym akademickim karnawale, wyjechał przed kilku dniami do Londynu. W inter-wju z dziennikarzami oświadczył Tournadre, że udaje się do Korneliusza Herza, aby przywieść do Paryża tekę dokumentów, które będą „piorunującą bombą dla burżuazyi.“ Obecnie donosi agencya Dal-zieła, że Tournadre bawi istotnie w Bornemouth, gdzie złożył Herzowi dwugodzinną wizytę. Słynny „Panam-czyk“ przyjął gościnnie p. Tournadre i zaprosił go na dłuższy pobyt do swego hotelu. W willi Toker-ville bawi więc od niedzieli oryginalne towarzystwo: tajemniczy Cornelius Herz i z braku bomb wojującą humbugiem anarchista Tournadre.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 13 b. m. benefis i czternasty gościnny występ Ireny Trapszówniej, artystki rządowych teatrów warszawskich, po raz pierwszy: *Barkarola*, komedia w 1 akcie; *Bibiński*, komedia w 1 akcie; *Lekeya deklamacyi*, frazska sceniczna w 1 akcie i *Guzik*, komedia w 1 akcie — Maryana Gawalewicza.

— Dnia 11 czerwca przed południem deszcz, póź-niej dość pogodnie; termometr od +12.1 doszedł do +19.4 C. Barometr trochę opadł; o godz. 7 rano dnia 12 czerwca stan jego był 742.7 mm, ter-mometru +12.4 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 13 czerwca: św. Antoniego z Pa-dwy wyzn.

Dział ekonomiczny.

Spółka handlowa w Zakopanem. W dniu 10 czerwca odbyło się w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie pierwsze doroczne walne zgromadze-nie członków tej Spółki.

Zagaił je wiceprezes Spółki Władysław hr. Za-moyski, wyrażając na wstępie żal serdeczny, że jemu przypadło w udziale zabranie pierwszego głosu, w miejsce zmarłego prezesa Spółki ś. p. Władysława hr. Koziembrodzkiego. Poświęcwszy zmarłemu rzetwe wspomnienie, wezwał obecnych, żeby przez powstanie oddali hold jego pamięci. Następnie wyraził wdzięczność Spółki dla dyrek-tora Henryka Kieszkowskiego, który tyle dzi-ka państwowej i szynb Franciszka Józefa kolei Ba-bstzjehradzkiej. W hutach robotnicy pracują w peł-nej liczbie. Porządek nie został zakłócony.

Kładno 12 czerwca. Onegdajsze rokowania z robotnikami, pracującymi w szybie Ronna, po-zostały bez skutku. Robotnicy przedstawili swoje żądania telegraficznie zarządowi Towarzystwa we Wiedniu. Dalsze rokowania toczą się dzisiaj po południu. Wśród strejkujących zauważyć można silne rozdrażnienie, spokój jednak nie został do-tychczas zamięczony.

Kładno 12 czerwca. Z powodu rozruchów, wywołanych przez strejkujących robotników, we-zwano dwa bataliony piechoty. Po południu zmno-żono również żandarmerję. Władza zarządziła najsurowsze środki zaradcze przeciw ewentualnym dalszym rozruchom.

jątku pan, przesady dawne rzucił i handlowej Spółki inicjatorom być się nie wstydził. I jego antenaci z pewnością podobne przekonania mieli, o jakich wyżej wspomniałem. Więc z głębi serca niech mi tu wolno będzie w imieniu społeczeństwa podziękowanie mu złożyć, bo ta inicjatywa jego rzetelny krajowi niesie pożytek. Nie wymieniam nazwiska tego męża, bo wiem, że rozgłosu nie lubi, ale wszyscy wiemy, kogo mam na myśli, wymieniac go nie potrzebuje.“

Następnie sprawdził zaproszenia na to posiedze-nie notaryusz p. Rudolphi, że obecni członkowie reprezentują 124 udziały spółki.

Imieniem Rady nadzorczej odczytał p. Kazi-mierz Langie dłuższe sprawozdanie.

Dyrektor Spółki Janusz hr. Tyszkiewicz odczytał sprawozdanie Dyrekcyi, z którego do-wiadujemy się, że Spółka liczy obecnie 140 człon-ków z wpłaconemi 243 udziałami po 100 złr., że ogólny obrót kasowy w ubiegłym roku wyniósł 190,136 złr. 66 cent., że towarów było zakupio-nych za 80,933 złr., że zysk brutto na nich wy-niósł 9135 złr. 22 cent., a po potrąceniu kosztów organizacyi, administracyi, podatków i asekura-cyi, zysk czysty z ubiegłego roku wynosi 1900 złr. 7 cent.

Sprawozdanie komisji kontrolującej, odczytane przez członka Rady prof. Wiktora Erarda Cie-chomskiego, zakończono wnioskiem o udzie-lenie Dyrekcyi absolutoryum, wykazało, że dywi-denda wypłaconą będzie członkom Spółki po 6 procent od złożonych udziałów, co Zgromadzenie zatwierdzając o wiadomości przyjęło.

Na członków Rady nadzorczej w miejsca opró-żnione wybrani zostali: hr. Zygmunt Cieszkowski i Stanisław Gustawski; zaś do komisji rewizyj-nej na rok przyszły: Stefan Sękowski, Dr Antoni Molicki i Walery Eljasz.

Na temże zgromadzeniu kilku nowych człon-ków Spółce przybyło, a kilku dawniejszych do-datkowo nowe udziały wpłaciło.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12 czerwca. Na podstawie rezultatu dotychczasowych konferencyj ministrów finansów będzie waluta koronowa zaprowadzona obowią-zkowo od 1 stycznia 1895 r. Noty jednoreńskie we zostaną wycofane z obiegu.

Praga 12 czerwca. Wczoraj przemawiał Ju-liusz Gregr na licznem zgromadzeniu w Wrszow-cach. Uderzył on najsilniej na szlachtę czeską i zawał: Szczęście Czech, że stanęły na podsta-wie demokratycznej. Mowca zapowiedział jeszcze gwałtowniejsze sceny w Sejmie praskim w razie, gdyby przedłożenie o sędzie trutnowskim na nowo weszło na porządek dzienny. Zgromadzenie nad-zwyczaj burzliwe wznosiło podczas mowy Gregra okrzyki: hańba szlachcie! hańba rządowi! hańba Plenerowi! Komisarz rządowy musiał zgromadze-nie rozwiązać, poczem uczestnicy rozeszli się po ulicach, śpiewając pieśni narodowe.

Poznań 12 czerwca. Zamieszanie rośnie. Przeciw Cegielskiemu wystąpił jako kontrkandy-dat redaktor *Orgdowienka* Szymański. Na polskie głosy spekuluje wolnomyślny Herse i socyalista Morawski, o którym podstępnie głoszą, że to szambelan Morawski. *O gównik* rozesłał 30 000 kartek z nazwiskiem swego kandydata. Wielu odsłała kartki, niektórzy przyjmują, oświadczając się przeciw Cegielskiemu.

Berlin 12-go czerwca. *Do Koeln*. *Ztg* piszą z Petersburga, że sprawcami znanej kradzieży w klasztorze cudzowiskim są mnisz klasztorni. Kradzież popelniono w nocy z 28 na 29 maja, a odkryto ją 30 maja. Między skradzionymi przed-miotami znajdowały się mitry ze starorosyjskimi emaliami, przedstawiającemi nieobliczalną wartość. W Petersburgu twierdzą, że z klasztorów kau-kaskich giną bardzo często przedmioty drogieenne i nieznanym sposobem dostają się w ręce pry-watnych zbieraczyw.

Paryż 12 czerwca. Testament Wiktora Ośla-wskiego został otwarty; zawiera rozporządzenie majątku, złożonego w banku austro-węgierskim w Wiedniu: 550.000 złr. przeznaczone na fundayę edukacyjną, 20,000 dla lwowskiego towarzystwa „Rodzina,” reszta na legaty dla osób prywatnych.

Bukareszt 12 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż książę Ferdynand bułgarski przybde-dzie niebawem w odwiedziny na dwór rumuński.

Petersburg 12 czerwca. Wskutek rozecho-dzących się sprzecznych poglósok o projekcie objęcia przez skarb sprzedaży wódki w czterech guberniach, *Birż. wiadom.* zasiągnęły informacyi, z których się okazuje, że departament ekonomii postanowił wprowadzić projekt w wykonanie od 1 stycznia 1895 r., otworzywszy od r. b. kredyt 700.00 na przygotowanie organizacyi. Ostateczne zaś rozstrząśnienie projektu nastąpi na ogólnem zebraniu rady państwa. Jest to próba wprowadzenia monopolu sprzedaży wódki.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 czerwca. Prezydent węgierskiej Izby deputowanych przyjęty został dzisiaj na au-dyencyi u cesarza.

Kładno 12 czerwca. W praskim powiecie górniczym, w szybach Egerth i Thinfeld, będą-cych własnością pierwszego węgierskiego Towa-rzystwa kolejowego, rozpoczął się strejk. Robotnicy strejkujący, w liczbie około 930, żądali podwyższe-nia płacy i oddalenia kierownika kopalni. Strejk pokrywa się szzerzej także w innych kopalniach okręgu kładnowskiego. Spokój nie został dotych-czas naruszony.

Kładno 12 czerwca. Do strejku przyłączyli się także robotnicy szybu Bresson kopalń kolei państwowej i szybu Franciszka Józefa kolei Ba-bstzjehradzkiej. W hutach robotnicy pracują w peł-nej liczbie. Porządek nie został zakłócony.

Kładno 12 czerwca. Onegdajsze rokowania z robotnikami, pracującymi w szybie Ronna, po-zostały bez skutku. Robotnicy przedstawili swoje żądania telegraficznie zarządowi Towarzystwa we Wiedniu. Dalsze rokowania toczą się dzisiaj po południu. Wśród strejkujących zauważyć można silne rozdrażnienie, spokój jednak nie został do-tychczas zamięczony.

Kładno 12 czerwca. Z powodu rozruchów, wywołanych przez strejkujących robotników, we-zwano dwa bataliony piechoty. Po południu zmno-żono również żandarmerję. Władza zarządziła najsurowsze środki zaradcze przeciw ewentualnym dalszym rozruchom.

Franzensbad 12 czerwca. Wczoraj obcho-dzono tu nader uroczyste stuletni jubileusz otwar-cia zdrojowiska. W mieście powiewały liczne cho-rągwie. Wspaniale udekorowany był park i dom zdrojowy. Wieczorem odbyło się galowe przedsta-wienie w teatrze i wygłoszono przyjęty hucznie-mi oklaskami prolog okolicznościowy, ułożony przez Alfreda Klaara. W dalszym ciągu odbył się żywy obraz, przedstawiający audyencyę założyciela zdro-jowiska we Franzensbadzie Dra Bernarda Adlera u cesarza Franciszka II. Podezas iluminacyi sta-rono parku, ulicy Cesarskiej i innych ulic płoęło przeszło 2,000 różnobarwnych świateł. O godz. 9 przybył namiestnik hr.Thun, przyjęty na dworcu kolei przez burmistrza Khittla, radę miasta, na-czelników władz i miejscowe korporacye. Namie-stnik udał się przed pomnik cesarza Franciszka, gdzie wśród salw z moździerzy odegrano hymn ludowy i spalono ognie sztuczne. Pani Jenny Kil-linger z Pragi, wnuczka założyciela zdrojowisk we Franzensbadzie, nadesłała 1,000 złr. na po-mnik Dra Adlera.

Praga 12 czerwca. Zgromadzenie młodocze-skie, zwolane wczoraj na przedmieściu Vršowice, zostało przez władzę rozwiązane. Zgromadzeniu przewodniczył Juliusz Gregr.

Tryest 12 czerwca. Wybory do rady miejskiej zakończyły się. W ostatnich wyborach przeszedł jeden postępowiec i pięciu Słoweńców.

Pięćokościoty 12 czerwca. W kopalniach tutejszych 165 robotników podjęło dzisiaj pracę bez przeszkody.

Monachium 12 czerwca. Książę Maksymilian Emanuel bawarski, brat cesarowej austrya-ckiej, umarł na zamku Feldafing wskutek pęknię-cia naczyńa sercowego.

Monachium 12 czerwca. Książę Maksymilian Emanuel umarł w hotelu Strauch'a w Fel-dafing. Książę cierpiał od dwóch dni na we-wnętrzną krwiotokę. Jutrzejsza obdukcya wykaże, czy krwiotoki te spowodowało pęknięcie naczyńa sercowego, wywołane jazdą konną, czy inna be-zpośrednia przyczyna. Książę rejenta otrzymał wiadomość o śmierci księcia Maksymiliana podczas zwiedzania wystawy myśliwskiej na Theresien-weise.

Monachium 12 czerwca. Na depeszę, prze-słaną przez księcia Ludwika bawarskiego, jako honorowego prezesa wystawy, urzędzonej przez Towarzystwo rolnicze, odpowiedział telegraficznie cesarz Wilhelm, że serdeczną radość sprawiły mu zapewnienia niezłomnej wierności, wyrażone w i-mieniu reprezentantów niemieckiego rolnictwa, któ-re zawsze budzi jego najwyższy interes. Cesarz prosi o złożenie podziękowania zgromadzeniu, któ-remu życzy pomyślnego wyniku obrad. Książę-re-jent, w myśl depeszy, podziękował zgromadzeniu w imieniu cesarza.

Elbląg 12 czerwca. Podczas zgromadzenia wyborczego w Pangritz pod Elblągiem, soeyalni demokraci wznicieli zaburzenia. Konserwatywnego kandydata Puttkamera oraz otaczających go, znie-ważono. Żandarmerja przywróciła porządek, uży-wając białej broni. Kilka osób jest rannych.

Paryż 13 czerwca. Onegdaj wieczorem odbył się meeting studentów, należących do partji so-cyalistyczno-rewolucyjnej. Podczas zgromadzenia wniesiono protest przeciw wyrokowi, mocą które-go konsul rosyjski upoważniony został do obłoże-nia konfiskatą papierów, pozostałych po studencie Sawickim. Po kilku gwałtownych mowach przy-jęto porządek dzienny, potępiający postępowanie policyi rosyjskiej, a zarazem zaznaczający soli-darność francuskich i rosyjskich robotników.

Albi 12go czerwca. Prezes ministrów Dupuy przybył tu wczoraj rano na uroczystość otwarcia wystawy prowincjonalnej, witany gorąco przez ludność. Gromady robotników z Carmaux poczęły gwizdać i wznosić okrzyki na cześć deputowanego Baudina. Kilka osób aresztowano, atoli sąd za twierdził tylko jeden wypadek aresztowania.

Montpelier 12 czerwca. Wczoraj zaszły tu dwa wypadki śmierci na cholerę. Nadto panuje epidemicznie tyfus.

Rzym 12 czerwca. Biuro Stefaniego donosi z Petersburga: Pogłoski o porozumieniu Rosyi z Francją w sprawie kwestyi albijskiej uważane są w kołach urzędowych za wytwór fantazyi.

Belgrad 12 czerwca. Krażą pogłoski, że w centralnym Komitecie stronnictwa radykalnego przy wyborze kandydata na prezydenta skupuejmy podzieliły się głosy pomiędzy Pasiczem, Katiczem, Tauszanowiczem i Wukowiczem. Zwolennicy Tau-szanowicza domagają się, aby Tauszanowiczowi zapewniono, oprócz kierownictwa partji, także mi-się utworzenia nowego gabinetu.

Belgrad 12 czerwca. *Widelo* przytaczając do-kladne daty, stwierdza wiadomości już poprzednio podane o politycznych morderstwach, popełnionych na osobach dwóch postępowców. *Widelo* donosi również o dwóch dalszych morderstwach, popeł-nionych na postępowcach.

Belgrad 12 czerwca. Centralny komitet stron-nictwa radykalnego odbywa już posiedzenia nad sprawą zajęcia stanowiska wobec poszczególnych projektów, jakie mają być oddane pod obrady na najbliższej sesyi skupuejmy. Równocześnie istnieje w komisji plan rekonstrukcyi gabinetu w duchu radykalnym. *Srpska Zastawa* skonfiskowana zo-stała za atak na rząd i pośrednie wycieczki prze-ciw królów Aleksandrowi.

Belgrad 12 czerwca. Krażą pogłoski, że mi-nister wojny Franasowicz nalega na swoje usta-pienie z gabinetu ze względu na stan swego zdro-wia. Koła wojskowe podobno z zadowoleniem przyjmują tę wiadomość. Następca Franasowicza ma zostać generał Chorwatowicz.

Belgrad 12 czerwca. Dzienniki donoszą, że serbskie towarzystwo żeglugi parowej z począt-kiem lipca rozpocznie już żeglęgę.

Ateny 12 czerwca. Wczoraj rano podpisany został układ o pożyczkę przez rząd grecki oraz przez bank joński w zastępstwie londyńskiego do-mu bankowego Hambro. Autentyczny tekst układu ogłoszony będzie równocześnie z publikacją kró-lewskiego dekretu.

Zofia 12 czerwca. Wiadomość o podróży księ-cia Ferdynanda do Sinaia jest zupełnie nieuzasadniona. Księstwo znowu wczoraj byli przedmio-tem żywych owacyi.

Antwerpia 12 czerwca. Przeszłej nocy wy-konany został zamach na dom, w którym mieszka prokurator państwa. Bomba wybuchająca, złożona na oknie, eksplodowała z wielkim hukiem. Wszys-tkie szyby popękały. Z ludzi nikt nie jest ranny. Zamach przypisywany jest socyalistom.

Kair 12 czerwca. Sześciuset aresztantów, pra-cujących w kamieniołomach w Tura, usiłowało uciec. Trzydziestu z nich zabito; jedynastu zdołało ujsć. Resztę schwymano.

Waszyngton 12 czerwca. Według sprawo-zdania urzędu rolnictwa za miesiąc czerwiec, ob-szar zajęty pod uprawę bawełny powiększył się o pół procent w stosunku do roku 1891. Widoki żniw poprawiły się wobec pomyślnej pogody. — Przeciętny stan bawełny wynosił z d. 1 czerwca 85.6, ożmiany 75.5, jarzyny 86.4, owsa 88.9, żyta 84.6 procent.

Od Administracyi „Czasu“

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Lenartowicza złożył Dr Miłkowski w imieniu gremium księga-ry krakowskich 10 złr. 50 ct., jako połowę ze-branej kwoty, przeznaczoną na Towarzystwo o-światy ludowej.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Rohseidene Bastkleider 10 fl. 50 kr. per Stoff zur kompletten Robe und bessere Qualitäten — sowie schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl. 11.65 per Meter — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versch. Qual. und 2000 versch. Farben, Dessins etc.). Por-to- und zollfrei. Muster umgegend. Briefe kos-ten 10 kr. und Postkarten 5 kr. Porto nach der Schweiz. Seiden-Fabrik G. Henneberg (k. u. k. Hofl.), Zürich. (24 5-5)

Galicyjski Klub Jazdy Panów. Zaproszenie

na pierwsze zwyczajne Walne Zgromadzenie człon-ków Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów, które od-będzie się w poniedziałek 19 czerwca b. r. o go-dzinie 3¼ popołudniu w sali posiedzeń Towarzy-stwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, ul. Basztowa.

Porządek dzienny:

- Wybór prezesa, wiceprezesa i komitetu.
- Wybór komisji programowej.
- Ewentualne wnioski. (1893 2-3)

Kraków d. 2 czerwca 1893.

Za Wydział:
Jan hr. Tarnowski.

Zawiadamiam interesowanych, iż jeszcze w dniu 7 Maja b. r. złożyłem godność Kapelana Czytelnii polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie i od-tąd z tą instytucyą żadnej styczności nie mam.

Kraków dnia 10 czerwca 1893.

Nagrody pilności.
WIELKI WYBÓR
książek do nabożeństwa
i treści religijno-moral-
nej, stosownie dobranych dla mło-
dzieży, w odpowiednich oprawach,
równie jak i obrazków
nakładu i obcych wydań
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1838-5)

Akademik poszukuje lekcyj
na czas wakacyj.
Łaskawe zgłoszenia z podaniem waru-
ków przyjmują Administracya „Czasu” pod
liter. N. M. (1873-13)

ZARAZ DO UMIESZCZENIA:
1) Trzy Francuzki młode, wprost z Francji
sprowadzone, *bonnes supérieures*. 2) nau-
czycielki francuski z muzyką. 3) nau-
czycielka z francuskim. 4) Francuzki,
Angielki na czas wakacyj. 5) Nauczyciel
Polski. 6) bony Niemki z doskonałą
krawiectwem. 7) Polki Fröbelski.
Wiadomość w Biurze Ludmily z Gidliń-
skich Skowronskiej w Krakowie przy ul.
Krupniczej pod L. 3. (1872-14)

LEŚNICZY
Niemiec, pod względem wykształcenia
i działalności odpowiadający najwyższym
wymaganiom — poszukuje samodzielnego
kierownictwa większej posiadłości lasowej.
Przyjemne st-sunki służbowe przedkłada
nad wysoką pensję. Łaskawe oferty pod
liter. N. A. 904 przyjmują Rudolf
Mosse w Pradze. (1244-13)

!! PROSZĘ CZYTAĆ !!
Pierwsza Agencja maszyn rolniczych
Franciszka Albina w Podgórzu, ul. Re-
kawka L. 159, obok kościoła, poleca na spła-
tę wszelkie w zakresie wchodzące narzędzia rol-
nicze jakoteż: młocarnie angielskie, młyny
(Backera), kieraty, siewniki, pługi
(Back'a) grablarki angielskie, trzciny,
pompy, studnie, lokomobile i t. d. po
cenach umiarkowanych. Cenniki wysła się na
żądanie po cenach umiarkowanych. (1875-16)

Zdolnych kotlarzy i kowali
do robót żelaznych, przyjmuje za-
raz Fabryka maszyn T. Bred-
ta w Ottynie. (1890-13)

Willa w Zakopanem
na Krupówkach, obok pocz-
ty, w centrum ruchu, z urządzeniem,
jest do wynajęcia na sezon lub na rok
ewentualnie do sprzedania.
Bliższa wiadomość w kancelaryi
adw-kata Dra Doboszyńskiego w Kra-
kowie, ul. Grodzka L. 18. (1837-13)

POLSKA WYCIECZKA
do
Chicago na wystawę
połączona
ze zwiedzeniem osobliwości
Północnej Ameryki
pod przewodnictwem znanego podró-
znika
Dra Emila Habdank-Dunikowskiego
odbędzie się w miesiącu
lipcu b. r.
Zamówienia na bilety tylko do 16
czerwca
przyjmuje i wszelkich wyjaśnień
udziela
K. Tuszyński i Spółka
Dom spedycyjny i komisowy, biuro
dla podróżnych we Lwowie (Hotel
George'a). (1876-13)
Tamże otrzymać można program po-
dróży wraz z dokładnym kosztorysem
i ceną biletów i t. d. po 20 ct. w. a.

Siana i słomy
poszukuje do kupna w większych par-
tyach za gotówkę od zarządów dóbr i u-
prasza o oferty. (1274)
F. Leisebein,
Leibzig-Goslis.

Niezawodnej rady
we wszystkich sprawach gieł-
dowych — udziela rutynowany
fachowy (chrześcianin) dyspo-
nent poważanej firmy banko-
wej, który w praktyce wielo-
letniej zebrał swoje doświad-
czenia, za małym udziałem w
zysku. Oferty pod „Verlässli-
cher Rath” przyjmuje Biuro
ogłoszeń M. Dukes w Wiedniu,
L. Wollzeile Nr. 6. (1246-15)
Czcionkami Drukarni „Czasu.”

Bracia Bilewscy w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi, polecają na obecny sezon w wielkim wyborze KAPELUSZE filcowe męskie i dzieciinne po niskich cenach. JP (715-5 10)

TAPETY.
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od 15 ct. wzwyz.
WZORY PRZESYŁAMY BEZWŁOČNIE.
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976-21)

Angielka nauczycielka
z bardzo dobrimi poleceniami, oraz kilka bon
Francuzek na wakacje, są do umieszczenia.
AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIROSKA, w Krakowie,
Hotel Saski. (1881-23)

Nauczycielka młoda — do nauki
przedmiotów w szko-
łach 4-klasowych wymaganych, przyjmie
miejscę na wsi za miern. wynagrodzeniem.
Również gospodyni do większego
gospodarstwa.
Wiadomość w Biurze stręczcy Maryi
Mikulskiej w Krakowie, przy ulicy Gołę-
biej pod L. 16. (1806-3)

Materye kościelne,
Tuwalnie, Szlaki do kap i do
ornatów. Stufy, Sukienki na
puzki, Bursy, Frendze, Ga-
lony, Kutasy itp. polecają
PORĘBSKI & ZIMLER
w KRAKOWIE. (1275-5-10)
Gotowe Szaty kościelne wykonywują
szybko i starannie.

Séry, bryndzę owczą
i masło herbaciane rozsyła
zarząd ekonomiczny w Ołpinach, p-
czta w miejsc. (1881-23)

W. C. ANGELUS
(dawniej F. Bruno Hahn)
Kraków, ul. Grodzka L. 2,
poleca:
rękawiczki dziecięce, niebian, po 18, 20, 25 ct.;
rękawiczki damskie, niebian, po 25 ct.; r-
kawiczki damskie fil d' Ecoisse, gładkie 70 ct.;
rękawiczki damskie fil d' Ecoisse z haftem
80 ct.; paski skórkowe, gładkie, od 35 ct., z ha-
fem od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od
65 ct.; Weloniki modne, wstążki rysowe.
W Krynicy od 20 maja w Willi pod
Szwajcarem. (1077-18-)

Znane jako najlepsze czyste lniane
Płótna korczyńskie
na koszule, przesieci-radia bez rzuw itp.,
wzłaski e szerokości od grubych do naj-
cięższych web; dymy, ręczniki, chustki
do nosa grubsze i cienkie webowe; dre-
lihu na libley i materace; płótna żagło-
we (Segelwuch); obrusy, serwety, ścielki,
płótna domowe półbielone, itp. wyroby
w najlepszym gatunku poleca
KRAJ. FABRYKA WYROBÓW TKACKICH
Wł. Goneta
w Korczyńcu, p. Korczyzna.
Cenniki i próbki z żądanych gatun-
ków opłatnie. (469-23-)

Z odpowiednim kapitałem poszukuje
się dzierżawy
browaru piwnego.

Łaskawe oferty z podaniem ilości i wiel-
kości robionych tygodniowo wares i zbytu
piwa, uprasza się nadesłać pod lit. A. N.
1318 do Administracyi „Czasu”. (1818-25)

Na sprzedaż majątek Róza
w powiecie Pilzneńskim, 340 morgów
obszaru, 7 kilometrów od stacyi ko-
lejowej Czarna oddalony. — Bliższych
wyjaśnień udzieli Dr Józef Roth w Tar-
nowie, ul. Targowa L. 13. (1345-24)

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (895 369)
EMIL WEINER, Wien, L., Salzthorgasse 4.

Dla dobra ludzkości!
Dotychczas niezrównane. Stare cierpienia nóg,
zastarzałe wrzody żył kurczowych, długoletnie
liszaje, zastarzałe choroby płciowe leczy gru-
townie i bez bólu za piękną poręką najtaniej,
listownie z tym samym skutkiem, **Francisek**
Jekel w Wroclawiu, Neudorfstrasse 3.
(1159-14-24)

Stary Cognac
destylowany z wino własnego chowu, do-
starcza od najpierwszej jakości opłatnie
4 butelki za 6 złr. albo 2 ltry za 8 złr.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, za-
mek Gollitsch przy Gombitz w Styryi.
(908-44-104)

odgniotek,
zgrubiała skóra i brodawka zlinka pe-
wnie i bez bólesci w najkrótszym czasie
przez proste przepędzowanie stynnie zna-
nym. Jedyne prawdziwym środkiem
na odgniotek aptekarza Radlaucera
z apteki pod Koroną w Berlinie. —
Pudełko 50 cent. — Skład prawie we wszystkich
aptekach. 920 5 12)

TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu
w Krakowie
i przez Filie we Lwowie
wyplaca Członkom swoim dywidendę od udziałów
wplaconych przed 1 października 1892 r.
w wysokości
6 procent
względnie dopłaca 1% do poprzednio wyplaco-
nych 5% zaliczki na dywidendę.
Dywidenda wyplaconą być może w Kasach
Towarzystwa w Krakowie i Filii we
Lwowie tylko za przedłożeniem książeczki udzia-
łowej. (1888 13)
Kraków, dnia 3 czerwca 1892 r.
Dyrekcya.
(Przedruku nieopłacamy.)

Żegiestów
w Galicyi nad Popradem,
stacya pocztowa, telegraf
w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii.
Pora kąpielowa trwa od 1go czerwca do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydromineralne i popradowe. (1167 8-10)
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielk ch
składach wód mineralnych.

PARKIETY I POSADZKI DESZCZUKOWE
oraz
wszystkie wyroby stolarskie,
jakoteż: drzwi, okna, krzesła,
stoliki ogrodowe i t. p.,
poleca fabryka parowa
Braci Wczelak
we Lwowie. (1064 18-)
Poszukuje zakupna większej ilości mate-
ryałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębo-
wych i jaworowych różnej grubości i długości.

DOERINGA
MYDŁO
ZE SOWA.
Wszędzie do nabycia szt. po 30 ct.
Każde mydło toaletowe, które nie jest zupełnie
objętnie, czyste i łagodne, skrzydli raz na zawsze
skórę; nadwiera ją, czyni ją suchą, ostrą, ryso-
wata i przedwczesnie starzejącą. Dlatego paule we
Francyi i Anglii używają do swej toalety tylko u
znanych objętnych i łagodnych mydeł. — Paniom
i pannom w Austrii przykład ten w interesie
zachowania świeżości, piękności
i czystości cery,
powinien być dla naśladowania najgoręcej poleconym. W tym celu
mydło Doeringa
ZE SOWA
nadaje się do tego, jak żadne inne w świecie, nie tylko z powodu jego jakościowych
zalet, ale także ze względu na cenę, która wypada tak nisko, że mydło Doeringa ze
sowa może być przez każdego używane. (118-2-2)
Główne zastępstwo dla Austrii-Węgier mają A. Motsch & Comp.,
w Wiedniu, L. Luckeg Nr. 3.

ERNEST SCHUSTER, zakład artystyczny
w Wiedniu, IV., Belvederegasse 20,
ośmiela się zwrócić uwagę
na swój bogaty skład
obrazów religijnych
artystycznie wykonanych i bardzo gustownie ozdobionych
Ilustrowane katalogi darmo i opłatnie.
Jako szczególną przyjemność do restaurowania i zupełnego odnowienia wszelkie
choćby bardzo uszkodzone obrazy ołtarzowe i świętych, również portrety, krajobrazy
i t. p., wszystko jedno czy obrazy olejne, druki kolorowe i t. d. (315 20 52)
Zamówienia tyczące się wykonania obrazów ołtarzowych wedle podanych r. ligijnych wska-
zówek w każdej dowolnej wielkości, olejnych na płótnie malowanych, uskutecznią szybko i najtaniej.

Wyroby krajowe płóciennę
Pierwszego Towarzystwa tkackiego
w KROŚNIE.
Towary te wyrabiare z najlepszego materiału
i bez żadnych dodatków chem'cznych blichu
wane, przez co samo są nadzwyczaj trwałe.
Ceny według oryginal. cennika fabrycznego
są podane, któreto ceny stosunkowo do do-
broci i piękności tych towarów są nadzwyczaj
przystęp. i ktokolwiek nabywa sztukę towaru,
tak co do ceny jakoteż i gatunku zadowolony
będzie. Ma wyłącznie na składzie
handel płócien i bielizny gotowej
M. BEYER i SPÓŁKA
w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.
Główny skład normalnej bielizny trykotowej Profesora Dra Gustawa
Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu,
wełny i bawełny; pończoch damskich, dzieciennych i skarpetek męskich.
Skład bielizny Wielebnego X. SEBASTYANA KNEIPPA.
NA SEZON LETNI OTRZYMALI:
wielki wybór bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych.
Parasolki od słońca, oraz parasole od najtańszych do najwykwintniej.
Cate wyprawy ślubne są gotowe na składzie.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą. JP (1333 2-44)

Do nabycia w każdej księgarni.
Usterki higieniczne
w wychowaniu dziewcząt
napisał (1842-3 20)
Dr. August Kwaśnicki.
Cena 30 c., z przesyłką 33 c.
Główny skład w Księgarni Spółki
Wydawniczej Polskiej w Krakowie
w Rynku, Pałac Spiski.

Fortepian i pianino
berlińskie, nowe, bardzo tanio do
sprzedania.
Wiadomość w Krakowie przy ulicy
Kopernika pod L. 32. (1186-9-)

NAJTANIEJ z WIEDNIA!
Środki desinfekcyjne każdego rodzaju,
Carbolineum do impregnowania drzewa,
Farby, lakiery i wszystkie potrzeby lakier-
niczo-malarskie,
Słory i żaluzye po nader niskich cenach —
i wszystko, czego kto tylko zażąda, dostarczają
najtaniej (1283 5-18)
Albin Krajewski w Wiedniu,
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

BIURO UMIESZCZEN
Henryki Teisseyre
(dawniej ś. p. Anieli Dembowskiej)
w Krakowie, ul. Franciszkańska L. 1,
pośredniczy w umieszczaniu
nauczycielek i bon. Francu-
zek, Niemek, Angielek i t. d.
(1846-2-3)

Naftalina
jedeny środek przeciw molom i ki ogr. 30 ent.;
wszelkie środki owadogubne i desinfek-
cyjne — dostarcza najtaniej i wysła odwrotnie
Albin Krajewski.
Wiedeń, IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
(1334-3 16)

Lwowska Fabryka Asfaltu
i **TEKTUR** ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Lyskiewicz, inżyniera
we LWOWIE, przy ul. Korytniej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś pewny
środek izolujący wilgoć;
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od 12 do 24 z 3-50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-16-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Gonna asfaltu jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie
najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonująca w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz
reparacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnia trwałość poręcza się.**

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!
Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dzieciennych
Heilmann Kohna i Synów
w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,
zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wy-
robionych w własnych zakładach, podług najnowszej mody, z najlepszych
materiał krajowych i zagranicznych, a mianowicie:
Ubrania marynarkowe,
" **zakładowe,**
" **salonowe,**
" **frakowe,**
Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszczę do
podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki
pikowe i jedwabne, oraz wielki wybór Ubrań dzieciennych.
CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.
Zaprowadziliśmy oświetlenie elektryczne, umożliwiając rozpoznawanie wie-
czorem jakości i koloru, jak w dzień.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru
domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (322-28-)
Heilmann Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka I. 9, I. piętro.

Foncière, Peszteński Zakład Ubezpieczeń.
Fundusz gwarancyjny: Dwadzieścia dwa milionów koron.
Ubezpieczenia od szkód ogólnych, na życie ludzkie, od szkód wyni-
kłych z transportu, od nieszczęśliwych wypadków, od szkód wynikłych
ze stłuczenia szyb.
Wszelkich objaśnień udziela i wnioski ubezpieczenia przyjmuje:
Główna Agencja w Krakowie,
ulica Poselska Nr. 9, telefonu Nr. 153. (1216-4 4)

KLYTHIA DLA PIELĘGNO-
WANIA CERY
FETTPUDER
OPIEKSIENIA
OBEŁKATNIENIA
CERY
najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon.,
biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, O. K. PROFESORA w WIEDNIU.
(909 45-70)
Zuznania nadesłaly:
Pani Karolina Wolter, artystka c. k. Burgu radwor. w Wiedniu,
Panna Lola Beeth, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna Antonia Schlager, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna Ilka v. Palmay, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna Helena Odilon, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan Ernest van Dyck, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.
Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.
Do nabycia prawie we wszystkich składach
perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł
toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w Wiedniu,
I., Wollzeile Nr. 3.